

PRZEDPŁATA:

W Petersburgu wynosi rocz-
nie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwar-
talnie rs. 2. Z przesyłką pocz-
tową w Cesarstwie, Królestwie i
zagranicą: rocznie rs. 10, półrocz-
nie rs. 6, kwartalnie rs. 2 k. 50.
Ogłoszenia po k. 15 od wiersza.
Doniesienia (w teks.) 30 k. Nra
pojedyncze 20 k. Za zmianę
adresu kop. 28.

KRAJ

ADRES

Redakcyi i kantoru: «Pe-
dacja polskiej gazety «KRAJ»
w Petersburgu, Plac B. Teo-
ra 10». Kantor otwarty w dni
powzednie od god. 11 r. do 4 p.
Warszawska agencja KRAJU
(Rajchman i Frenkler, Senatorska,
18) przyjmuje ogłoszenia z Kró-
lestwa i zagranicy, przedpłatę zaś
wyłącznie z Warszawy.

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

OD REDAKCYI.

Z powodu zbliżającego się terminu ro-
cznej przedpłaty, uważamy sobie za obo-
wiązek donieść czytelnikom, że «Kraj»
w roku przyszłym 1884 wychodzić będzie
na dotychczasowych warunkach, bez zmian
zarówno co do kierunku, jak i co do pro-
gramu pisma, pod redakcją p. Erazma
Piltza, przyglównym współdziałale pp. Włod-
zimierza Spasowicza i Józefa Szyszła.

Następujący autorzy i korespondenci
pomieszczeni w «Kraju» lub zapowiedzieli
prace swe i korespondencje: *Asnyk Adam*,
Bartoszewicz Stanisław, *Bogdanowicz*
Edmund, *Budkiewicz Włodzimierz*, *Dłu-
gosz Józef*, *Doboszyński Mieczysł*, *Elzen-
berg Henryk*, *Forward*, *Gliński Fran.*,
Głowacki Aleksander (Bolesław Prus),
Gomulicki Wikor, *Dr. Hertz Kar.*, *Ilgow-
ski Jan*, *Dr. Jelinek Edw.*, *Jarochowski*
Kaz., *Jelski Al.*, *Jurewicz Józ.*, *Dr. Antoni J.*,
Kafial Stan., *Karłowicz Jan*, *hr. Dunin-
Karwicki Józ.*, *Kościalkowska W. Z. K.*,
Kotarbiński Józ., *Kotarbiński Mił.*, *Lam*
Jan, *Laskarys Jerzy*, *Librowicz Zyg.*, *Ma-
ckiewicz M.*, *Miłkowski Zyg.*, (T. T. Jez),
Miriam, *Natanson Edward*, *Nowakowski*
Wład., *Olszewski Fran.*, *Oskierka Al.*,
Ostoja, *Orzeszkowa Eliza*, *Poznański*
Józ., *Ptaszycki Stan.*, *Rawicz*, *Rogosz*
Józef, *Sienkiewicz Henr.* (Litwos), *Sma-
rzewski Tad.*, *Smolski G.*, *Straszewicz Lud.*,
Sulimierski Fil., *Szpar*, *Tołkaczewicz Józ-
zef* (T. Hodi), *Trepka Edm.*, *Wernic Henr.*,
Wierzchlejski Rom. *Wojewódzki L.*, *Wo-
łowski Mich.*, *Zakrzewska Ter.*, *Zamajski*
Rysz., *Zdziechowski Mar.*, *Zgliński Daniel*
i inni.

Do tej listy współpracowników może-
my dziś dodać czcigodne nazwisko J. I.
Kraszewskiego, który listem, datowanym
z Drezna 28 b. m., obiecał nam łaskawie
swe współpracownictwo.

Pismo nasze jak dotąd, tak i nadal,
starać się będziemy rozwijać w miarę sił
i środków naszych.

Kantor «Kraju» od dnia 1 listopada
r. b. przyjmuje przedpłatę na rok przy-
szły. Warunki jej oznaczone są w nagłów-
ku pisma.

Petersburg, 12 listopada.

Sprawy słowian bałkańskich, które
omal że znowu niedawno nie naraziły mo-
carstw «zainteresowanych» na zatarg dy-
plomatyczny, i które, pomimo odnowionych
zapewnień wszechpokojowych, nie przesta-
ją budzić niezadowoleń i obaw, odwróciły
na czas jakiś uwagę publiczną od drugiej
grupy ludów nam pobratymczych, od słow-
wian austro-węgierskiego państwa. Rozo-
gnionych, na ostrzu noża postawionych za-
gadnień, nie ma tu już lub niema jesz-
cze; namiętności, rozognione i rozplomie-
nione przed laty niespełna czterdziestu,

przycichły; ludzie i wypadki weszły na
tory dość, stosunkowo, prawidłowego, kon-
stytucyjnego rozwoju. Pracą organiczną,
kierowaną w miejscu jednym żywiej i nie-
cierpliwiej, w drugim, jak w Galicyi np,
tępiej i oględniej, ludy te zdobyły i zdo-
bują, każde dla siebie, z dniem każdym
więcej powietrza i słońca na otwartem
polu wolności publicznych i regularnej gry
urządzeń autonomicznych, parlamentar-
nych.

Na jakiej politycznej wysokości zdo-
bycze te zatrzymały się w chwili obecnej,
pewne o tem wyobrażenie dać może świe-
że uśmierzenie kwestyi kroackiej, zdra-
śniętej w lecie b. r. z powodu herbowych
na urzędach tablic i węgierskich na nich
napisów. Lubo trój-jedne królestwo słow-
acko-kroacko-dalmackie, jako dziedzina
korony św. Stefana, przy obecnym ogólnop-
aństwowym dualizmie, należy w zakresie
polityki czynnej, do działu stosunków w-
gierskich, wyróżniając się tem od słowian-
skiego działu drugiej, austriackiej potowy
monarchji Habsburgów, niemniej poziom
jego swobód autonomicznych, jego samo-
rządu narodowego i jego dążności szerszej
i wyżej politycznych, może być bez obawy
wzięty za mianownik i za najwyższą na
dzis wytyczną miarę spółno-słowiańskich
interesów i zagadnień w państwie austro-
węgierskiem.

Ze starcia się z węgry o napisy,
kroaci wyszli zwycięzko; obie węgierskie
izby, nie zważając na nacisk i rozjątrze-
nie prasy madziarskiej, ustąpiły w sporze
o język tablic; węgierskie znaki zdjęte
zostały, i na ich miejsce zawieszono her-
by neutralne, beznapisowe. W następstwie
atoli pierwszego tego, przez kroatów otrzy-
manego zadosęuczynienia, wysunęły się za-
dania wrócenia do normalnego, zasadni-
czego *modus vivendi*, określonego dla trój-
jedynego królestwa Kroacyi, Sławonji i
Dalmacyi, dwiema jego umowami z koro-
ną węgierską z lat 1868 i 1873. Do ja-
kich granic sięga podwójną tą ugodą za-
bezpieczony samorząd kroacki w rzeczach
ekonomicznych, szkolnych, językowych, na-
rodowościowych i tych politycznych, które
nie wchodzi w zakres obradowania tak
zwanym wspólnym delegacyj państwo-
wych, austro-węgierskich (zakres to, jak
wiadomo, niemal wyłącznie finansowo-pań-
stwowy i spraw zagranicznych), daje to
poznać jeden już tylko, 50-ty artykuł po-
mienionego u n i j n e g o kontraktu W-
gier z kroatami. Orzeka on, że namiestnik
koronny, w królestwie trójjedynem, okrom
odpowiedzialności przed swoim monarchą,
omówionej artykułem 54-tym, ma być tak-
że odpowiedzialnym przed sejmem krajo-
wym. Konstytucyjnie przeto, jest to, jak
widzimy, federalizm uświęcony formalnie.
Chodzi o jego zastosowanie w praktyce.
Kroaci, jak dotąd, otrzymali już namiest-
nika (bana) w osobie sympatycznie przez
nich przyjętego barona Filipowicza, kroata
rodem. Co do kwestyi przyszłej odpowie-
dzialności bana przed sejmem krajowym,
takowa się zahaczyła chwilowo o warunek
postawiony przez węgry, a dotyczący
gwarancyi, że wypadki podobne do tych,
jakie miały miejsce w Kroacyi zeszłego

lata, już się nie powtórzą... Zadanie, każ-
dy to przyzna, zasadniczo słuszne. Lecz,
jak mu odpowiedzieć, jak go zaspokoić na
drodze form legalnych i zobowiązań ży-
ciowych? Rozwiązać ten węzeł potrafi je-
dynie dojrzałość obustronna, pierwiastek
wymykający się rachubie.

Co pewne tymczasem, to, że preroga-
tywa odpowiedzialności władzy wykonaw-
czej przed sejmem, prawnie przyznana kro-
atom, stanowi dziś, na drugiej połowie
monarchji, w słowiańskich jej odłamach,
kulminacyjny punkt, jeśli nie zadań, to
widoków postępowszych stronnictw parla-
mentarych w sejmach cislitawskich, w cze-
skim np., w galicyjskim mianowicie.

Teraz, czy do urzeczywistnienia tych
pragnień i tych zamiarów łacniej byłoby
dojść raczej na podstawie ściśle pojętego
hasła czechów: «Naród sobie!», niżli
drogą (złagodzonej nieco rozumie się) de-
wizy krakowskich naszych konserwatystów:
«przez Austryę do swego domu!», i czy
takie lub inne wzajemne porozumiewania
się ludów słowiańskich w Austrii, a w pe-
wnej mierze i ludności słowiańskiej na
Węgrzech, mogłoby przyspieszyć lub utru-
dnić rozwiązanie tych i innych bieżących
zagadnień, w dalszym zaś ciągu, rozwinąć
przez to samo i rozszerzyć horyzont doli
słowiańskiej pod łagodnym i do ustępstw
skłonem berłem habsburskiem?—wszystko
to są pytania bezpośredniej, najbliższej
naszej terażniejszości. Światła dla niej, tu
u siebie, nie mamy. Czytelnik jednak czer-
pać je może obficie i z zaufaniem z kore-
spondencyj tak obiektywnych, jak ta, któ-
ra dziś z Wiednia zamieszczamy.

Wszelakoż, ponieważ pewniki takie, jak:
że solidarność, braterstwo, pomoc wzaje-
mna, współczucie ludzkie nareszcie — ni-
gdy jeszcze dotąd ludom nie wychodziły
ostatecznie — na złe, sędzimy przeto, że
zamykając ogólny ten nasz rzut oka na
położenie słowian austro-węgierskich, wol-
no nam dodać: święta, podobne do tego,
które w ubiegłym tygodniu odbyło się
w Pradze czeskiej, i o którym poniżej po-
dajemy szczegółów parę, choćby nie miały
mieć europejskiego rozgłosu i europejskie-
go znaczenia, stać się muszą wszędzie,
przeto może i u nas, dla nas, zadatkem i
siejbą przyszłości, choć cokolwiek naresz-
cie «sławniejszej» od dnia dzisiejszego.

Stan finansów rosyjskich zwrócił na
siebie uwagę prasy zagranicznej. Debaty
zaczęły się głównie na punkcie jakoby
niedoszłych do skutku pożyczek zewnętr-
nych, a głównie zwiększających się coraz
deficytów państwowych. Pogłoskom tego
rodzaju urzędownie zaprzeczono, lecz po-
został sam fakt: nieustający upadek wa-
luty, rosyjskiego rubla papierowego, brną-
cego po pochyłości coraz dalej z praw-
dowością zastraszającą. Przyczyny tego
upadku prasa rosyjska tłumaczy dwójako:
jedni, z «Mosk. Wied.» na czele, twier-
dzą, że zbawienie skarbowości rosyjskiej
leży w papierowych pieniądzech, któ-
rych im więcej tem lepiej, przypisując
upadek kursu wzmagającą się drożyzną i
stagnacją handlową, machinacyom giełd
zagranicznych, głównie berlińskiej, która

systematycznie urządzają polowanie na rosyjskie złoto, i na tyle skutecznie, że w państwie zajmującym względnie do produkcji metalu jedno z pierwszych miejsc, trudno na lekarstwo kruszcu tego znaleźć. Drudzy są zdania, że nie zagranica, lecz własna nieogłędna gospodarka finansowa wydała niepokojące skutki. Przedewszystkiem wypuszczanie coraz to nowych znaków zamiennych, musiało spowodować nadzbytłową ich powódź na rynkach, nieodpowiadającą potrzebom zamiany. Do czasu wojny ostatniej, ruch przemysłowy był daleko większy, potęgowany głównie budową dróg żelaznych, a jednak 700 milj. rubli papierowych zupełnie wystarczało potrzebom rynku. W czasie wojny wypuszczono, na zaspokojenie zwiększających się wydatków jeszcze 400 milj. rubli pieniędzy papierowych, właśnie w porze, kiedy w przemyśle i handlu nastąpiła stagnacja, a dalszej budowy dróg żelaznych niemal zaniechano zupełnie. Główna przyczyna zatem upadku papierowych pieniędzy, leży w ich produkowaniu, unormowaniem nie potrzebami rynku, t. j. przemysłu i handlu, lecz stanem skarbu państwowego, który braki swe finansowe zapełniać zwykł tym łatwym, lecz na niczem komercyjnie nie opartym sposobem.

1 stycznia 1881 r., podczas zarządu finansami państwa p. Abazy, ukazem Najwyższym postanowiono wycofać z obiegu 417 milionów rubli papierowych, wypuszczonych na potrzeby wojenne, a operację tę dokonać w ciągu lat ośmiu, po 50 milionów rocznie. Od owego czasu ubiega rok trzeci, i chociaż skarb państwowy wypłacił bankowi rosyjskiemu na cel pomieniony 117 milj. rubli, ani jeden przecież rubel papierowy nie został wycofany z obiegu, a rozkaz Najwyższy pozostaje podziśdzien bez skutku. Tu dodać należy, że ukaz ów, zaraz po wyjściu swoim wywołał niezadowolnienie «Mosk. Wied.», głównego organu zwolenników produkowania papierowych pieniędzy *ad libitum*.

Okrom tej głównej przyczyny w chwili bieżącej, na upadek rubla oddziaływa także znacznie i niepewność sytuacji politycznej, która sprawia, że nie tylko papiery rosyjskie nie znajdują pokupu zagranicą, lecz przeciwnie, zagraniczni kapitaliści zby-

wają dawniej nabyte walory rosyjskie, które tym sposobem kanałami giełd zagranicznych odbywają przymusowy powrót do ojczyzny.

Z powodu rozstrzygającej się w radzie państwa ustawy uniwersyteckiej, «Grażdanin» przytacza wyciągi z Najwyższego reskryptów w r. 1827, jako precedens do ustanowienia normalnych granic oświaty publicznej w państwie:

Wyciąg z Najwyższego reskryptu do ministra oświaty publicznej z d. 19 sierpnia 1827 r.:

«Wiadomo Wam, że uważając wychowanie publiczne jako jedną z najgłówniejszych podstaw dobrobytu monarchji, przez Boga mi powierzonej, chcę, aby dla takowego ustanowione były przepisy, zupełnie odpowiadające istotnym potrzebom i zgodne z położeniem państwa. Ztąd jest niezbędnem, aby wszędzie przedmioty nauki i same metody wykładu były o ile możności w związku z prawdopodobnym przeznaczeniem wychowawców w przyszłości, tak, żeby każdy wraz ze zdrowiem i wspólnymi dla wszystkich pojęciami o wierze, prawach i moralności, zdobywał wiadomości najbardziej dla niego potrzebne, mogące służyć dla polepszenia jego losu, wreszcie, aby nie będąc niższym w swoim stanie, nie starał się zbytecznie wywyższać po nad tymi, gdzie stosownie do zwykłego biegu spraw, sądzono mu jest pozostawać... Do wiadomości Mojej doszło, między innymi, że często poddani dworscy i włościanie uczą się w gimnazyjach i innych wyższych zakładach naukowych. Wynika ztąd podwójna szkoda: z jednej strony owi młodzi ludzie, odebrawszy początkowe wychowanie u ziemian lub nieukształconych rodziców, wstępują do szkół po większej części ze zmięskłonnościami i zarażają nimi swoich kolegów szkolnych, lub przeszkadzają przez to, aby troskliwi ojcowie oddawali swoje dzieci do tychże zakładów; z drugiej strony, najlepší z nich pod względem pilności i postępow, przyzwyczajają się do rodzaju życia, sposobu myślenia i pojęć, nieodpowiednich dla ich stanu. Nieuniknione ciężary takowego stają się dla nich nieznośnemi, a wtędy w zniechęceniu oddają się zgubnym marzeniom, albo niskim namiętnościom...»

(Rozkazano poddanych i dworskich przyjmować tylko do szkół parafjalnych i powiatowych, lub szkółek prywatnych w tym za-

ska, pył na gościńcu, dymy chat w powietrzu, dalekie śpiewy od pola. Szło wzgórzem ciągnącym się nad tą wioską dwóch wędrowców, i dumali coś widno, bo szli nie mówiąc słowa.

Jeden był kobziarz — góral od Tatrów. Koszula z grubego płótna wysmarowana słońcem, obcisłe sukienne spodnie, spinane na koniki aż po kostki nóg bosych, bura sukmana na ramię, szeroki kapelus z na głowie, — oto ubranie górala. Wysoki, chudy, cienki, «o nogach bocianich,» jak powiadają mieszkańcy równin. Przez ramię torba — jedyne mienie wędrownego górala, na plecach kobza z dudami pod pachą — jedyne jego utrzymanie, w ręku kij nabijany ćwiekami — jedyne jego towarzysz i obrona. Twarzy bladej, smagławej, pociągłej, wychudłej; włosów długich, koltuniastych; ciała kościstego, a jednak krzepkiego; człowiek ten szedł sobie obojętnie i miarowo, — snadź zaraz, kraina ta nie jego — swoi daleko gdzieś jeszcze.

Inny był drugi. Człowiek nie wiedzieć, czy młody, czy stary, jak to bywa z wynędzniałym, lub schorowanym. Wyciągniętego nosa, kończatej brody, wyskocznych kości policzkowych; a jednak, kiedyś twarz ta musiała być pełną — rysy nie ostre — wyraz nie przykry. W szarej sukmanie, widocznie nie jego, bo za długiej, stan jej był mu prawie na brzuchu, kieszenie na zgięciu kolan. A poły jej podgiął na sobie w pas, jak to zwykli czynić żołnierze w pochodzie, żeby im długie ich płaszcze nie u-

kresie). Zbiór praw i postanowień w wyd. M. O. P., tom II, str. 60.

SILY EKONOMICZNE KRAJU ZACHODNIEGO.

CZĘŚĆ II. — BIAŁORUŚ.

III. PRZEMYSŁ I HANDEL.

Po zamknięciu już artykułu, poświęconego opisowi obecnego stanu rolnictwa na Białorusi, traf oddał w ręce nasze «Sprawozdanie mińskiego towarzystwa rolniczego» za rok ubiegły. Ponieważ sprawozdanie to mieści szczegóły, rzucające nowe światło na naszą gospodarkę, tudzież, że sprawozdania podobne dają się spotykać u nas rzadko, postaram się zaznajomić czytelnika z ważniejszymi szczegółami wymienionej pracy, dodając od siebie, że podane tam cyfry mogą poniekąd, dla podobieństwa stosunków, dać pewne wyobrażenie o gospodarce rolnej w całym kraju.

Uprawa traw pastewnych w guberni niewiele postąpiła; majątki, gdzie sięja trawy pastewne, stanowią 33,61% ogólnej liczby, reszta, t. j. 2/3 majątków, nie zna uprawy roślin pastewnych.

Rośliny bulwiaste (buraki, kartofle i t. p.) sięja się z celem rolniczym lub przemysłowym w 35,05%, a dla konsumcyi domowej w 64,95% ogólnej cyfry majątków.

Do uprawy roli 80,08% majątków używa pierwotnej sochy, 8,74 — pługa, reszta sochy pospołu z pługiem; brony żelaznej tylko 8,58%, młocarnie i arfy posiada 31,71, młocarnie, arfy i brony żelazne 8,02%, młocarnie, arfy, żniwiarki i brony żelazne 1,21% majątków. W 36,83% majątków niema żadnej maszyny rolniczej! W całej guberni jeden, wyraźnie jeden majątek (Szczerzory — Chreptowicza) posiada komplet maszyn i narzędzi rolniczych. A jednak należałoby oczekiwać wręcz przeciwnego zjawiska w obec faktu, że gospodarze użalają się zwykli na brak robotnika. Miejscowości, gdzie o robotnika zawsze trudno, stanowią 26,36%, gdzie niepodobna dostać go latem — 17,27%; miejscowości zaś, w których nie znają braku rąk roboczych znajduje się w guberni tylko 18,41%.

Roczne utrzymanie robotnika kosztuje 65 do 80 rs. (pensya wraz z ordynaryją), a kobiety-robotnicy 45—65 rs.: przeciętnie, sama tylko pensya rocznie dla mężczyzny 37, dla kobiety 25 rs. Za sprzątnienie jednego

trudniały kroku. Na długiej, chudej, wygolonej szyi miał on przetarty halsztuch sukieny, z którego wylazila szczecina. Na głowie włosy ostrzyżone przy skórze samej — co razem z wyludzeniem twarzy robiło mu uszy za długie — przykrywał sobie na bakier starą furazerką żołnierską z wypustką czerwoną do koła. Takież spodnie i z taką wypustką wpuszczone w bóty, w cholewach nie poczernionych, bez podaszew już prawie, z wylazłą tu i owdzie słomą, dopełniały jego ubrania. Brakowało mu jednej ręki — prawej. Natomiast w pustym rękawie, wiszącym od ramienia, związanym u dołu, pełno było czegoś, co go wypychało w różne nierówności. Może bielizna, może bóty, może ubranie jakie. Pozostała mu ręką trzymał na ramieniu kij sękaty; z którego zwieszaly się szczatki zasmolonego kozuszka i worek płócienny, brudny i połatany, w którym było coś ciężkiego i twardego. Chudy jakiś, szarawy, mały psina, mocno brzydki, powichrzanej sierści, pochamranej jakiejs postaci, wąsaty, brodaty, faworytowaty, oślic, kosmatych uszu, obroslony do najwyższego stopnia, nieledwie nawet na żrenicach ocz i końcu nosa, szedł za swoim panem, powolnie, z wywieszonym ozorem, i spoglądając na niego wzrokiem, w którym więcej widać było rozumu, niżby się po jego powierzchowności spodziewać można.

Szedł kobziarz, trzymając się prosto, choć o kiju, jak człowiek, który wyraźnie długą jeszcze drogę ma przed sobą; przeciwnie towarzysz jego zdawał się tylko po-

ODCINEK «KRAJU».

ZDALEKA I ZBLIZKA

POWIĄSTKA

przez

Felicyana Faleńskiego *).

ZDALEKA.

To gdzieś w dali...

Ja bo to widzę, słyszę —

Uśmiech anioła, głos anioła,
Niebo w spojrzaniu, woń dokoła,
Modlitwa w błogą ciszę.

«Smutna dusza».

Czerwono a ogniste zapadło słońce po za szarzące lasy w oddali. Blżej w dolinie wioska, niby ogród Chwały Bożej — zielona — wesola. Młyn szumiący. Kościółek omszony, z pochylonym krzyżem na wieżyczce przesianej pod światło, z dzwonnicy zapadającą w ziemię smętarza, jasna szyba rzeczulki mrugającej iskrami dnia zachodzącego, powykwiecane łąki, pozółkłe niwy — na wzgórzu biały dworek z ogrodem, bydło z rykiem wracające z pastwi-

*) Opowiadanie to, napisane jeszcze w 1862 roku, uczyniło imię Felicyana głośnem, chociaż w handlu księgarskim w Warszawie nie ukazało się. Niepospolite zalety, o których czytelnicy nasi z łatwością przekonają się mogą, skłoniło nas do wydrukowania w odcinku «Kraju» tego utworu pierwszorzędnej wartości, a jednak mało dotąd znanego. (Przyp. Red.)

jak ta młodzież marnuje siły, opierając swą przyszłość na kruchej nadziei otrzymania po kilkunastu latach 20 do 30 rubli miesięcznej gaży, lecz wejdźmy też w położenie rodziców: dokąd, do kogo się im obrócić z podrostkami swymi w razie najżywiej nawet poczutej i pojętej potrzeby kształcenia swych dzieci w jakimkolwiek praktycznym zawo- dzie? Wystać do Warszawy, — niekażdą kieszeń stać na to; kilku zaś porządnych rzemieślników w Grodnie posiadają termi- natorów do zbytku; przytem i oni, korzy- stając z wyjątkowego swego położenia, wy- magają po kilkaset rubli za «naukę»; inni rzemieślnicy, w pewnej części chrześcijanie, w większej żydzi, nie zasługują nawet na to miano.

Przy tak smutnym, a dobrze znanym stanie naszych rzemiosł, dla wielu niepod- rzędna może rzeczą będzie dowiedzieć się o losach projektowanej szkoły rzemieślniczej, na którą fundusz został złożony już w 1880 roku, przez obywatelstwo guberni grodzień- skiej, dla uczczenia 25-letniej rocznicy pa- nowania Aleksandra II. Z zebranych o tej szkole wiadomości, okazuje się, że fundusz zgromadzony na jej założenie, wynosił su- mę 17,961 rs. wyłącznie obywatelskich pie- niedzy; suma zaś zebrana na tenże cel śród włościan, obecnie z procentami dochodzi 13,000 rs. Za pierwszą z tych sum kupiono nad Niemnem mury po spalonym młynie i połowę takowych wyrestaurowano na szkołę; koszt tej operacji wyniósł 20,502 rs.; bra- kujące zaś 2,541 rs. i następne utrzymanie szkoły miasto Grodno przyjął na siebie, z tym jednakże zawilym warunkiem, że mie- szkanie przeznaczone na szkoły użyte zosta- nie na koszary, a tymczasem druga połowa murów, wyrestaurowana kosztem miasta, wtedy dopiero będzie oddana na szkołę, kie- dy takowa odpowiednio się rozwinie. Utrzy- manie szkoły oprze się na corocznych sub- sydyach z dochodów miejscowych: Grodna— 2,000 rs., Słonima— 700 rs., Białegostoku— 300 rs., Wołkowską — 180 rs., Pruzan— 100 rs.; na tenże cel obrócone zostaną kwoty pochodzące z opłat za naukę szkolną, po 30 rs. rocznie, od przychodnich uczniów, a po 150 rs. od miejscowych pensyonarżów. Procent od złożonej przez włościan sumy każdorocznie podzielonym zostanie na 150 rs. stypendya, z których korzystać mają wyła- cznie dzieci włościan w charakterze miejsco- wych pensyonarży. Zadaniem szkoły ma być kształcenie praktycznie uzdolnionych rzem- ieślników, z zastosowaniem programu i wykładu do potrzeb rolnictwa i gospodarstwa

wiejskiego. Do szkoły przyjmowane będą na 4-letnią naukę dzieci od lat 14 do 16 wieku, po uprzednim ukończeniu pierwiastkowych szkółek wiejskich lub z odpowiednim pro- gramowi przygotowaniem wstępnem. Zarząd szkoły składałby się: z marszałków: gubernialnego i powiatowego grodz., prezydenta miasta, członka komitetu włościańskiego i z jednego przedstawiciela obywateli miej- skich. Zarząd naznacza i uwalnia nadzorcę szkoły, ustanawia program nauk, słowem, jest wyłącznym kierownikiem i opiekunem szkoły. Początkowem życzeniem założycieli szkoły było, aby takowa należała do mini- sterstwa spraw wewnętrznych, lecz następ- nie, wskutek wyższego rozkazu, zgodzono się na zaliczenie takowej do szkół minister- stwa oświaty. W powyższej formie ustawa szkoły przedstawiona została w grudniu 1880 roku do zatwierdzenia, i zaledwie we wrze- śniu 1882 roku zwrócono ją z ministerstwa oświaty, z zadaniem, aby szkoła, na której założenie ani jednego grosza ze skarbu pań- stwa nie żądano, oddaną została w zarząd i opiekę miejscowej dyrekcji szkół ludowych. Żądanie to rozpatrywanem było 9 listopada 1882 r. na zebraniu radnych miasta Grodna. Radni zmuszeni byli zgodzić się na przyję- cie dyrektora szkół ludowych do rady szkol- nej, obradującej pod prezydencją marszałka gubernialnego; lecz aby dozorca szkoły miał być naznaczanym nie z ramienia rady szkol- nej, lub też, aby w tej radzie dyrektor ko- ronny korzystał z decydującego głosu — tę propozycję odrzucono stanowczo, wychodząc z zasady, iż szkoła wzniesiona kosztem oby- watełstwa i włościan, a utrzymywana wy- łącznie z funduszy miejskich, umiejętniej bez kwestyi i lepiej zarządzana będzie przez wyborowych przedstawicieli ogółu miejscow- ego, niżli przez przysłanego urzędnika. Zakończono tem, że w razie gdyby szkoła miała być poddana pod zarząd dyrekcji szkół ludowych, miasto cofnie swe subsy- dyum i usunie się od wszelkiego udziału w sprawach szkoły. Z powyższem postano- wieniem zgodzili się w zupełności marszał- kowie i ustawa powędrowała *retro* do mini- sterstwa oświaty w tymże jeszcze 1882 r. Nic o niej nie słyhać podziśdzien, i nikt nie wie, co robić dalej. Jechać-by może do Petersburga, czy co?

Ale biadać, rzecz to próżna. Mówmy o czem innym. O koncertach naprzykład. Mie- liśmy ich kilka, dzięki tej okoliczności, że upoważnienia za takowe zależa od p. polic- majstra, który u nas, dopóki co, jest czło- wiekiem energicznym a sprawiedliwym, i ta-

kim najniezawodniej zostanie, cokolwiekby tam spaść na nas miało ze zmianą na- czelnika guberni. W czasach naszych, co prawda, koncerty nie są już rzeczą godną wielkiej uwagi; w naszym atoli zakątku, zjawienie się nawet pomniejszych gwiazd z wielkiego artystycznego świata, stanowi już wypadek niezwykły, o którym zamileć niepodobna. Najpierw tedy, niedawno, za- chwycaliśmy się grą pani Esipowej, głośnej z talentu fortepianistki. Sala koncertowa, rozumie się, była przepelnioną; obywatel- stwo z okolic Grodna, ono nawet przybyło gromadniej, w niewątpliwej nadziei zapo- mnienia choć na chwilę, w objęciach czaro- wnej szopenowskiej muzyki, o troskach i smutkach gryzących nas z powodu nieszcze- gólnego tegorocznego urodzaju. Nie odstry- chnęło się od nas i rosyjskie towarzystwo tym razem; obecnością swoją zdołało ono w sporej mierze przyczynić się do powodze- nia swej imienitej rodaczki, cenionej i u nas przecie dostatecznie. Koncert drugi odbył się dnia 20 z. m.; występowały w nim pp. Ma- chwic i Wasowska, pierwsza znana z zachwy- cającego głosu, druga — młoda skrzypaczka, uczennica konserwatorium moskiewskiego, od niedawna dopiero występująca, lecz już z powodzeniem. Ale, tu już zaszyły jakieś omyłki czy nieporozumienia co do końcówek w nazwiskach, jak mniemają, gdyż krzesła świecili w połowie pustkami; łoże wpraw- dzie wszystkie zostały zajęte, lecz mamyż wyznać? — na 27 część tylko trzecia przypa- dła na polskie towarzystwo. Liczyć na pod- trzymanie swoich należałoby u nas, możnaby, cóż, kiedy niema u nas żadnej łączności, żadnego towarzyskiego życia, każdy idzie w swoją stronę i często zamiast podążyć na koncert doskonały, trafia na własny — do klubu. Co do solidarności w protegowaniu rodzimych swoich talentów, rosyjska inteli- gencya w Grodnie może nam służyć za wzór. Mówię tym razem bez metafor.

Dla zrównoważenia czarów muzycznych, wspomnę też i o przerażającej zbrodni, speł- nionej w ostatnich czasach. O parę wiorst od Grodna, za Niemnem, w pięknej, znanej Mickiewiczowi miejscowości, noszącej nazwę «Łosośna», płynie rzeka tejże nazwy, za którą zaczyna się, ni ztąd, ni zowad — Po- wisle. I w tej to prześlizcznej miejscowości znalazł się nikczemnik młody, potwór, co dla 300 rubli w skrzyni rodzicielskiej, ojca swego zamordował... i zamordowanego spa- lił. Czyni haniebny — z postępowem rozwi- zaniem... Często właśnie z takich wyjątków i na ich podstawie potępiamy — postę- p.

trościć. co się tam dzieje na świecie. A jednak matka jego płacze gorzko, i nie wie niemowle, że z pokarmem matczynym wy- ssa też i lzy jej serca, gdyż lzy jej z serca ida. Mężczyzna siedzący na tarczanie jest mężem tej kobiety, rzecz dziwna, mógłby być jej synem. Twarz to z rodzaju owych wiecznie młodych; spojrzawszy nań, anibyś się dał przekonać, że to nie jest chłopak, ale ojciec kilkorga już dzieci. Czerwony, pu- colowaty, jasnych jak len włosów, nie wiel- kiego wzrostu, ale zwięzły i krzepki. Za- cisnieta pięść trzyma na kolanie, a druga ręka drapie się w głowę. Zakłopotanie, czy też gniew, widać na tej pyzatej twarzy. Wielkimi, jasno-niebieskimi, dość barariego wyrazu oczyma, spogląda on, to na żonę, to na drugą jeszcze osobę. A ta druga oso- ba, to znajomy nam już wędrowny żołnierz. Mała dziewczyna w koszulinie, siedzi na tarczanie, tyłem oparta o ramię ojca, i bawi się grzechotką, robiąc hałas niemilosierny. Drugi dzieciak, uwiazawszy na sznurku ka- walek drewna, włóczy go za sobą, udając, że wiezie z pola owies pański. A trzeci jesz- cze, siedząc na ziemi, z całej siły wbija ka- walcem cęgly kotek jakiś w podłogę, śpie- wając przy tem aż w uszach wierci. Pies żołnierza uwalony w kącie pod ławą, nie widząc sposobu zaśnięcia, niedbale spogląda na tę robotę, rozmyślając zapewne: na co też tyle hałasu dla rzeczy, która mu się na- wet na budę nie zda! A znajomy nasz, ma się w postawie stojącej — jakby do odejścia. I zbiera swoje liche manatki, które widocz-

nie porzucił był zaraz z wejścia, będąc pew- ny, że wchodzi do swego własnego domu, z którego by już nie wyszedł nigdzie dalej.

I nadzieja je znowu na swój kij wędro- wny, zarzucił na ramię, i — nie pozostaje mu już jak tylko odejść, a jednak nie odchodzi. I pogląda w około, po ścianach, po stropie, po podłodze, wszędzie, jakby witał wszyst- ko i ze wszystkim się żegnał. A najwię- ciej pogląda na kobietę płaczącą. A sam nie płacze, ani mu się nawet na płacz zbiera, przynajmniej tak się zdaje. Tylko że za każdą razą, jak co wymówi, mimowolnie ja- kies jakby drżenie skurcza mu fibry twarzy. Niby w zepsutym automacie człowieka, kie- dy go nakręcono byle jak; niedbając zre- szta, że maszynerya działająca na serce, przez omyłkę, twarzą poruszać może. I za- niedbano też wyprostować zapadniętą skórę oblicza, przez co przebijają przed nią sprę- żynki i kółka, działające wprzód w skry- tości. Lekka czerwoność pokrywa nos tego człowieka i kraj policzków ku oczom, a oczy mają blask jakiś niezwykły, niby nie swój, ale pożyczony. Widocznie wypił dużo — dla odwagi. A z reszty twarzy i mowy wi- dać jednak że niechby był wlał w siebie i morze gorzałki, nie podobnaby mu było upić się choćby na rozweselenie, na pogodę czo- ła; bo smutnemu, to powiadają, nie w gło- wę idzie, lecz w serce.

Otóż i obraz cały. A nie ma w nim gó- rala towarzysza żołnierzowego; on wejść nie chciał, czeka przed chatą.

— A! to ty taka? poszłaś za drugiego, mówił były żołnierz do kobiety.

Jak mi Bóg miły, jak pragnę Boga w konaniu — tak przyszyły papiery od wójta, zeście wy umarli Łukaszu.

— Kakże ja umarli? taż ja przecie nie umarli, cóż znowóż! taż przyszetem.

— A kto cie tam wie, może ty nie je- steś ty, — mówił dobrodusznie człowiek od tarczana.

— Jej Bogu, ta — jak Boga kocham, przy- siangam panu Bogu, tak to ja, — zaklinał się jeszcze dobroduszniej, bijąc się w piersi pięścią byłego żołnierza. Ta ty mnie poznajesz, moja żona.

— Ja już nie twoja żona.

— Nie moja? nie moja? tak czyjaż?

— Jego.

— Nie prawda. Ty — moja.

— Nie prawda, wrzeszczał krępy chło- pak, bijąc pięścią w kolano, i zaciskając zęby, ona moja!

— Kakim sposobem?

— Takim sposobem, że ja — Tomek Odziewadło, ożeniłem się ze wdową Łuka- szową.

— Kakże ze wdową, kohda ja żywie?

— Mnie nic do tego. Książd ślub dał, — tak ja jej mąż, i koniec.

— «Tak ja jej mąż, i koniec — książd ślub dał» — powtarzał sobie nieszczęśliwy, jakby usiłując zrozumieć znaczenie tych wy- razów, i nie mogąc tego dokazać.

Mysłał, myślał, nareszcie uderzył się pięścią w czoło:

Rozpatrując się w powyższej tablicy, znajdujemy, że w ciągu lat 12, od 1870 do 1881 roku, w Wilnie, wraz z jego przedmieściami było 66 dużych i 90 mniejszych pożarów; wypadków gdzie strata nie przenosiła 100 rubli, było w ogóle 156. Ogólna suma strat podług szacunku pogorzalców wynosi 215,820 rs.; średnia przeciętna 2 lat daje 5 1/2 dużych i 7 1/2 małych, czyli razem 13 pożarów, z sumą strat 17,985 rs.; średnia strata przy każdym pożarze 1,383 rs. Liczby są znacznie większe od rzeczywistych, z powodu, że policja zbiera swe informacje wraz po pożarze, kiedy straty nie są jeszcze dokładnie obliczone.

W tymże dwunastoletnim okresie przypadło na domy ubezpieczone 37 pożarów, straty poniesione, według obliczeń właścicieli, wynoszą 143,659 rs.; towarzystwa zaś asekuracyjne wypłaciły zaledwie 81,896 rs.; średnia roczna przeciętna pożarów w nieruchomościach ubezpieczonych 3,08 z utratą 11,971 rs. Towarzystwa wypłaciły ogółem 6,824 rs.; z tego się okazuje, że każdy pożar zaasekurowany przynosił przeciętną stratę 3,886 rs., towarzystwa zaś wypłacały z tej sumy zaledwie 2,215 rs. W rozpatrywanym przez nas okresie, najfatalniej, co do ilości pożarów i wysokości strat przedstawia się rok 1881; same towarzystwa asekuracyjne wypłaciły w tym roku 50,540 rs., że już o innych stratach nieubezpieczonych nie wspominamy. Tak wysokie straty w r. 1881, przewyższające o 1 1/2 raza sumę z poprzednich lat 11, mimowolnie nastreczyłyby mogły pytanie, azali fakt ten nie dowodziłby skłonności ku zatrważającemu wzrostowi pożarów w naszym mieście? Lecz rok następny 1882 rozwiązał tę kwestję przynajmniej w wierze prawdopodobieństw ludzkich na stronę prostej przypadkowości; pożarów w tym roku mieliśmy tylko 10, a poniesiona stratę sami pogorzalcy oszacowali na 13,000 rs.

Najciekawszym ze wszystkiego, — to wniosek. Widzieliśmy, że rozmaite towarzystwa asekuracyjne wypłaciły zaasekurowanym, od r. 1870 do 1881, sumę 81,896 rs. Jakież w obec tej kwoty były zyski towarzystw? Według danych statystycznego komitetu z r. 1882, w dziewięciu akcyjnych towarzystwach ubezpieczono 761 posiadłości na sumę 9,083,163 r. i otrzymano premij, na ten jeden rok 38,253 fs. Orientując się według tej cyfry i co do trzech towarzystw, które komitetowi nie dały odpowiednich informacji; licząc przytem piemie za ubiegłe lata o połowę mniejsze od premij otrzymanych w r. 1882, przychodzimy do rezul-

tatu: że w przeciągu 12 lat akcyjne towarzystwa otrzymały premij 308,000 rs.; ponieważ zaś wypłaciły tylko 82,000 rs., otrzymały więc w zysku 224,000 rs. Sam tylko procent od tej sumy daje 11,200 rs., co przewyższa średnią stratę od pożarów w Wilnie o 3,376 rs. Przypuściwszy nawet, że pożary w naszym mieście zwiększą się o 64%, t. j., że straty roczne osiągną 11,200 rs., to i w takim jeszcze razie amortyzacye tych strat pokryłyby jedynie procenta od kapitału przepłaconego przez nas towarzystwom asekuracyjnym, w okresie lat od 1870 r. do 1881 r. To, zdaje mi się, dość przekonująco przemawia nietylko za możliwością, ale i za koniecznością założenia w Wilnie towarzystwa w zakresie ubezpieczeń.

Na ostatnim swoim posiedzeniu, 26 października, rada miejska wybrała komisję dla rozpatrzenia projektu p. Rumbowicza. Do składu komisji wezwano, oprócz radnych, jeszcze 20 obywateli miejskich. Pod koniec posiedzenia prezydent miasta p. A. Jarzębski na żądanie ławników podziękował autorowi projektu, w imieniu ogółu, za rzecz tak umiejętnie opracowaną. Podziękowanie zakończył prezydent słowami: «szczęśliwe to społeczeństwo, wśród którego znajdują się ludzie tacy, jak p. Henryk Rumbowicz; rada nasza, zaiste, szczyli się takim ławnikiem, zarówno jak i miastem, które, dając go nam, należycie oceniło zasługi niezmodernowanego tego pracownika».

Józef Sosna.

Z nad Tykocza, 30 paźdz.

Odpowiedź na studjum p. Dybowskiego w «Przegl. Tyg.» o czynszownikach. Nowe gimnazjum w Kijowie. Licytacja po Swirydowie. Książka Andriewskiego. S. p. dr. Jan Kwaśnicki.

Zapadająca w obecnym czasie w wyższych sferach rządowych, ostateczna decyzya co do uregulowania stosunków czynszowych w Kraju zachodnim, owej pozostałości średniowiecznego feudalizmu, niekniętego dotąd żadnym prawem współczesnym, po ogłoszonym projekcie reformy, wywołała tak w prasie naszej jak i rosyjskiej kilka odezów i uwag, wyrażających te lub inne zapatrywania w tym względzie, a pomiędzy innymi odezwało się parę opinij i z naszej prowincyi, którą nowa reforma najbliżej obchodzi. P. Stan. Dybowski z Kijowa, w jednym z ostatnich dodatkowych zeszytów «Przegl. Tyg.», streściwszy krótką historję powstania i rozwoju prawa czynszowego na

Litwie i Rusi, uważa czynszownictwo za obcą naleciałość, wprowadzoną przez Htwinów na Ruś w XIV wieku, razem z prawem Magdeburkiem; w końcu jednak przychodzi do wielce dziwnych i nieoczekiwanych dla czytelnika wniosków, oświadczając się przeciw zniesieniu prawa czynszowego, a tylko domagając się uregulowania stosunków pomiędzy obywatelem i czynszownikiem, na tej zasadzie chyba, że ono jest historyczną spuścizną, i jakoby miało się wytworzyć z potrzeb czysto miejscowych i zwyczajów, z cechą właściwą tylko krajowi zachodniemu.

W południowo-zachodnich gubernjach, na prawie czynszu wieczystego, zamieszkuje dziś przeszło pół miliona ludności, jako szlachta lub b. szlachta, i włościanie na gruntach pańskich od wieków osiedli, a żydzi jako czynszownicy po miasteczkach. Dawne prawa nasze, a mianowicie statut litewski uważał ich za osiadłych na prawach wieczystych. W. ks. litewscy, a następnie królowie polscy biorą nie raz w opiekę czynszowników, broniąc ich od nadużyć i pogwałcenia umów przez właścicieli. Kontraktów na piśmie co prawda w owych czasach nie znano, bo i któżby z właścicieli uważał za potrzebne wstępować z ludźmi małuczkimi zostającymi zawsze w zależności, z drobną szlachtą, lub z chłopstwem, w jakieś umowy i zobowiązania? Właściciel ówczesny ziemi miał podostatkiem i mało ją cenil, najgorszą oddając czynszownikom; zobojętna dobra wiara, oparta na prawie zwyczajowym i zapisana w pamięci kilku pokoleń, była najlepszym kontraktem obowiązującym, przy patrymonialnym ustroju społeczeństwa, uczciwego pana i jego potomków względem jego czynszowników. Niedługo to jednak trwało. Właściciel co chwile naruszał umowy względem czynszowników i nie dotrzymywał zobowiązań, a prawo coraz rzadziej upominało się za pokrzywdzonymi. Co się tyczy szlachty czynszowej, miałem już możność nie raz mówienia o smutnej doli, w jakiej ona pozostała w naszej prowincyi, zapomniana przez prawo, lekceważona i opuszczona przez starszą brać. Dziwne były jej losy! Wiadomo, że bardzo znaczna część szlachty na Rusi jest pochodzenia, jeżeli nie ruskiego, to litewskiego; nie można tego powiedzieć o szlachcie czynszowej, należącej przeważnie do żywiołu polskiego. Jako taka, przyszła ona przed wiekami na dalekie kresy z zachodu, niosąc z sobą na wschód kulturę i cywilizację; zakładała osady, zaludniała pustkowia, upra-

ty nad tem, ta to majątek — jakie kilkadziesiąt rubli; będziesz gospodarz.

— Nie chce.

— Pasłysz, — ty masz dzieci, dla dzieci dla dzieci ty to zrób. Ta co chcesz, powiedz. Ja dam tobie, co sam zechcesz.

— Czy chcesz ty, coby ja był sługa u ciebie? Daj mnie tylko kąk w twoim chlewie — weź mnie za psa, coby ja tobie pilnował domu; a niech ona — moja. Ja będę pracował dzień i noc bez snu, jak tylko zimno, albo deszcz będzie. Ta — chcesz? — ja się zapracuję w śmierć, na nikogoj, tylko na ciebie i twoje dzieci.

— Ty? pracować? Gdzie tobie do pracy. Nie masz ręki biedaku...

— Ta co tobie do tego — wrzeszczał rozżarty człowiek, ja będę pracował zębami, nogami, będę robił ostatek ręką, za dziesięciu, za stu. A tak i ty nie pytaj się. No — nie — nie gniewaj się, brateczek mój, rzekł znowu czempredzej zniżając głos i przepraszając, jakby to właśnie nie jego urazono, tylko on obraził, pamiluj — daruj mnie, ta ja sam już nie wiem co i gadać. Ta bo widzisz bez niej nie ma mnie szczęścia w świecie.

— A i mnie i też.

Biedak ocierał sobie pot z czoła, nie pot już ale znój raczej.

— Ha! ciężko z tobą. Ta żeby ja u zydą zebrał, toby wyzebrał już. A i ona... porzuciła mnie — porzuciła. Dobrze. Niech ja umrę, dawno mnie już życie przykre. Tylko

ze ja myślał, co mam kogo na świecie. Ale jak nie mam, tak i żyć nie warto.

Mąż kobiety zdawał się wzruszony. On się stawił w położenie biedaka, i naraz załmu go się zrobiło serdecznie.

— Posłuchajcie Łukaszu. Żal mnie was, ale co tu gadać. Wam źle bez niej, a i mnie to samo, — a dwóch z nią żyć nie może. Tak niech ona wybierze.

— Dobrze niech wybierze.

— Pochylił się do kobiety i szeptał jej:

— Da pamiantaj zoneczka, co ty moja.

Ta my bralim ślub przecie w kościółku, wot tam — w swiantym, a ty mnie dała na odejściu szkapler, a i prysiangła czekać. Ta pamiantaj ty to, pamiluj.

A mąż jej nie mówił do niej ani słowa, tylko czekał, spoglądając na nią z pewnym wyrazem obawy.

Były żołnierz ukląkł i całował brzeg sukni kobiety, a ona zalewała się łzami, obcierając je fartuchem.

— Posłuchajcie Łukaszu, rzekła na w pół ze łkaniem, przysięgam wam na Rany Chrystusowe, że ja niewinna temu wszystkiemu. Jak przyszły papiery, żeście spadli — (bodaj czy nie z dziesiątego piętra, — bo już ciężko było i wierzyć) i zabili się, — oj Boże mój! samemu Niebu tylko wiadomo, co ja nie napłakała. Ha! dziej się wola Boska! A wszystko co mi mówiło jednak: «może to nieprawda»? Tak, jakoś uspokoivszy się w żalu, znowu ja do pracy. Pracowałam i pracowałam rok i drugi, aż tu mnie jakoś smutno na duszy. I myślę ja sobie: «po co mnie zabiegać».

On już nie wróci — nie dla niego to. Ani mnie dla męża, ani dla dzieci, ani dla rodziców kochanych, ani dla krewnych — sierocie, jak ja. Obraza tylko Boska troszczyć się około wielu dla siebie jednej, albo to człowiek zabierze z sobą? A tylko obojętni rozedra, i jeszcze kłótnia a tam — prawowanie, na zgrozę próżna jedynie. — I zaczęło mi być życie niemiłe, nie mając już nikogo swojego na świecie, i zaczęłam niedbać. I jedno rozchodziło się, drugie się marnowało, bo się już i niedopatrzyło, a kradli. Przychodzili do mnie w zaloty, a ja myślałam «albo to dla mnie? dla mienia mego, nie więcej». I nie wierzyłam tylko waszej pamięci Łukaszu, boście wy mnie wzięli biedną, tylko dla mnie samej. A czas schodził. I mówili mi: «wybierz jednego, niech się nie balamucimy próżnie». A ja mówiłam «czekajcie»; bo myślałam sobie: «ma iść na poniewierkę — niech lepiej idzie na pożytek ludzki, a na chwałę Boską. Wybiore, który najuczciwszy a ubogi, a niech on ma po mnie mienie człowieka uczciwego, będzie za to spokój jego duszy w Niebie». Bom ja zawsze myślała o was Łukaszu. A mówiłam im też: «czekajcie», bo mi się zawsze zdawało, żeście wy może nie umarli.

(Dalszy ciąg nastąpi)

wiała je, stanowiąc jakby przednią straż rzezypospolitej, walcząc za nią i krew przeliewając. Ze szlachty — ten otrzymywał starostwa, inny krzesła w senacie lub hetmani; udziałem zaś czynszownika-szlachcica była wciąż praca w pocie czoła, bez nadziei na lepszą przyszłość, a przy ciągłej niepewności o jutro: czy też fantazyja dziedzica nie pozbawi go kąta? Położenie to czyniło stan każdego z nich oplakany. A jednak bywały nie raz przykłady, dosyć częste, że szlachta czynszowa ze swych chat ubogich wydawała ludzi, którzy, idąc najczęściej o własnych siłach, zdobywali pracą, nauką, lub miłością kraju, szeroką sławę i dobrze zasłużone imię. Szlachta polska nie zawsze z własnej inicjatywy kolonizowała na prawie czynszowym obszary Rusi, ludność ściągana tu była i zachęcana przez możnowładców-oligarchów, którzy przeważnie Ruś uważali za swe gniazdo i tu panowali, pisząc dla siebie prawa na sejmach i sejmikach. Osadzali oni na swych gruntach osadników na prawie czynszowym i dowolnie nawet ich uszlachcałi. Czynsze w początkach były bardzo niskie, a może nawet żadne, bo właściciele rzadzi byli, że na ich gruntach gęstnieje zaludnienie; lecz kiedy następnie spostrzegli, że krwawa praca czynszowników ulepszyła ziemię, osuszyła bagna, wykarczowała lasy, uprawia nieużytki i pobudowała wsie nanich, wówczas powoli stopniowo zaczęli czynsz podnosić, lub wbrew przyjętej umowie pozbawiać ich potomków dachu nad głową, wysiedlając sądownie, lub po prostu wyganając z ojcowizny. Przy takim postępowaniu z czynszownikami przez ostatnie pół wieku, liczba ich, szczególnie szlacheckiego pochodzenia trzykrotnie się zmniejszyła, zatrafiła tradycje swe rodowe, a z niemi i swą wyższą cywilizację, ziała się z miejscowym ludem. Nie raz na miejscach, gdzie były grunta ich dziadów i pradziadów, powstawały folwarki, w których wnukowie dawnej szlachty czynszowej pracują już jako najemnicy. Ci zaś ze szlachty czynszowej, co dotąd na swych posiadłościach się utrzymali, materyalnie często są ubożsi od włościan i umysłowo zacofańsi. Bo kiedy włościanina poddanego dawniej prawo choć w pewnych razach broniło przeciw złemu obchodzeniu się, lub przeciw gwałtom okrutnego pana, tak jak teraz samo państwo strzeże jego własności, i nim się opiekuje, tymczasem czynszownik przez wieki stał po za obrębem prawa, pozbawiony własności, której był tylko nieraz nominalnym posiadaczem. Czynszownicy często do dziś dnia, nie mając żadnych dokumentów na swe grunta, napasowani, nie wiedzą jak i czem się bronić, a są dobra, których właściciele posiadają po kilka lub kilkanaście tysięcy dziełcin ziemi zamieszkałej przez czynszowników, która jako sporna oczekuje z niecierpliwością wyjaśnienia praw władania. Dla tego to tak pilna okazuje się potrzeba reformy, wyjaśniającej stosunek czynszowy obywatela względem czynszownika, w ich zobowiązaniach i interesie. Wielka reforma uwłaszczenia włościan nie poruszyła stosunków czynszowych — wyłączność — to 9 gubernij zachodnich, nie mniej jednakże sprawiedliwość wymaga przyznania dziś naszym czynszownikom prawa do ziemi, którą od wieków uprawiali ojcowie ich, i która przed wiekami nadana im została tytułem wieczystej dzierżawy. Pozostawienie dzierżawy w ich rękach a tylko uregulowanie stosunków ich do dziedzica, jak tego chce autor artykułu «Przełomu Tygodniowego», nie tylko nie rozwiąże ostatecznie kwestyi, lecz jeszcze ją zawikła. Dla tego jesteśmy za zupełnym zniesieniem prawa czynszowego, za uwłaszczeniem wszystkich bez wyjątku czynszowników, bądź włościan, bądź szlachty i żydów, drogą obowiązkowego wykupu przez pewną ilość lat. Przy pośrednictwie rządu łatwo to może nastąpić; obywatele z chęcią i bez wahania przystali by na stanowczy sposób skończenia z czynszownikami; korzystniejszym bowiem jest dla nich pozyskać wynagrodzenie ubezpieczone, niżli przez długie lata, jak się to dzieje, egzekwować czynsze, często bez możności ich odebrania, mieć wieczne zatargi i przykrości z procesów, bez końca

wytaczanych, przez usłużnych doradców pokątnych, którzy, dla zysków osobistych, poduszczają klasy uboższe przeciw możniejszemu. Przy ocenieniu posiadanej przez czynszowników ziemi i naznaczenia z niej wykupu, dla zapobieżenia nadużyć, często w podobnych razach się zdarzających, najlepsze by mogły oddać usługi komisje w tym celu wyznaczone, gdzie prezydującym mógłby być marszałek powiatowy, a członkami kilku miejscowych obywateli z wyboru. Tylko zupełne zniesienie, jak już powiedziałem, czynszowego władania i zupełne przecięcie tego węzła ciągłych niezgod i waśni, nie częściowe i paljatywne rozwiązanie kwestyi, może zapewnić trwałą, dobry stosunek pomiędzy czynszownikiem i właścicielem. Słowem, trzeba znieść samo prawo czynszowego władania, które przy współczesnym prawno-społecznym reformach, staje się anachronizmem.

Przejdźmy teraz do spraw bieżących. Do nich naprzód zaliczyć muszę długą dyskusję, jaka się toczyła na jednym z ostatnich posiedzeń dumy kijowskiej o potrzebie otwarcia w mieście 5-go klasycznego gimnazjum. Przedewszystkiem, dziwnym nieco się wydaje postawiony warunek, ażeby ono było wydajnie otwarte w Lipkach, gdzie zamieszkuje najmniejsza ludność miasta. Następnie — o krzywdzie, jaka się dzieje całej gubernji, przez otwarcie w jednym mieście i to leżącym na jej skraj, wszystkich naukowych zakładów, miałem już możność nie raz wspominać. Przez taką centralizację zakładów naukowych w Kijowie, z darów oświaty mogą korzystać tylko jego mieszkańcy, iub ludzie bogaci, z pominięciem ludności wiejskiej, dla której nauka staje się tym trybem prawie niedostępną. Któż jednak bardziej i gwałtowniej od klas niższych, potrzebuje wpływu cywilizacji, coby mogła przełać choć słabe światło w ciemne kryjówki jego życia i bytu?

Sprawa Swiridowa, b. *diejatielu* banku handlowego, o przywłaszczenie kilkuset tysięcy rubli, żywo zajmują naszą publiczność i ma być rozpatrywana wkrótce. Ruchomość podsadnego, składająca się z kosztownych mebli i bogatej biblioteki, była wyprzedana na licytacji. Kupujący płacili podwójnie i potrójnie za wszystko, czy nie przez współczucie dla tego męża? Korespondencye obwinionego i nadpisy na książkach autorów, wykazują, że miał on obszernie stosunki a w wyższych warstwach kijowskiego towarzystwa, wysoko był cenionym.

Archiwa publiczne wciąż się u nas rozsypują bez śladu; podobny też los spotyka i archiwa dawne przy jurysdykcjach rządowych, które bywają zwykle sprzedawane żydom na makulaturę, i takim sposobem materyał, mogący rzucić dużo światła na przeszłość kraju, staje się ztraconym na zawsze. Inaczej jednak w tym względzie postąpił rząd gubernjalny kijowski ze swoim archiwum; opublikował w oddzielnej książce wszystko, co można było znaleźć ciekawszego, poruczając jej redakcyę p. Andrijewskiemu, który sumiennie i umiejętnie wywiązał się z włożonego nań zadania. W książce tej historyk i badacz przeszłości może znaleźć nie jeden fakt ciekawy, tyżący się tak samej prowincyi jak i Kijowa, ich dawnego ustroju i administracyi.

Na zakończenie muszę podzielić się z czytelnikami smutną wiadomością. W dniu 25 sierpnia r. b. w majątku swoim Świda, pow. radomyńskiego, zakończył życie d-r. Jan Kwaśnicki, b. wychowawiec uniwersytetu kijowskiego, następnie b. akademji medycznej w Warszawie. W czasach jeszcze szkolnych w Zytomierzu był korepetytorem przy dzieciach J. I. Kraszewskiego, podówczas kuratora szkół na Wołyniu, z którym związane stosunki przyjaźne przechował do samej śmierci. Zmarły, lat kilkanaście praktykując w Warszawie, używał szerokiego rozgłosu jako chirurg, a po śmierci prof. Girsztowta, był jednym z kandydatów, przedstawionych przez wydział lekarski miejscowy, dla otrzymania katedry chirurgji. Lecz okoliczności inaczej się złożyły. W r. 1870 ś. p. Kwaśnicki przeniósł się zupełnie do swej wsi dziedzicznej, w radomyńskie, gdzie zjed-

nał sobie przedko szeroką klientelę, jako biegły lekarz, i pełnił zarazem urząd honorowego sędziego pokoju.

Jan Ilgowski.

Z zach. Syberyi, 6 paźd.

Handel syberyjski, i dlaczego polacy tak mało wzięli w nim udział.

Przypatrując się rozmaitym objawom syberyjskiego życia, zastanowiła mnie kwestya, dlaczego polacy, w tak wielkiej masie zaludniającej miasta wschodu i zachodu Syberyi — przez cały czas swego tu pobytu stosunkowo mało zajmowali się handlem. Dziś, co prawda, spotykają się gdzieniegdzie jednostki, konkurujące z powodzeniem z tujejszym kupiectwem, lecz to kupcy drobni, handlujący syberyjskimi produktami wewnątrz kraju, a i tych ilość jest zbyt mała, by się dało o nich coś szczegółowo powiedzieć.

Do handlu, mającego wielką przyszłość przed sobą w Syberyi należy handel zbożem. Południowa część zachodniej i wschodniej Syberyi jest bardzo urodzajna; dziś nawet przy wielkim braku rąk roboczych i najgorszej uprawie roli, spora ilość zboża wywozi się nawet za Ural, do europejskiej Rosyi. Browary nie mało go też zużywają na miejscu, dzięki wielkiej konsumpcyi wódki. Nie licząc lat nieurodzajnych, których stosunkowo mamy tu niewiele — cena zboża jest niska. Pud pszenicy płaci się od «25» kop. do «50», pud żyta od «25» do «40», pud jęczmienia od 20 do 40, pud owsa od 10 kop. do 25 kop.

Wywozem zboża za Ural zajmują się więksi kapitaliści; drobni skupują zboże na jarmarkach, których w Syberyi jest tyle prawie ile dni w roku, i zbywają następnie bogatym kupcom. Drobni handlarze ani próbują na swoją rękę transportowania zboża na Ural; bogacze miejscowi nie znoszą podobnej samodzielnosci w swej młodziej braci, i zawsze potrafią ją zatamować, czego już nie mało było przykładów; przybyszowi trudno z tego powodu zająć się handlem zboża na małą skalę. Każdy większy kapitalista lub właściciel browaru ma swoich stałych dostawców, i nowoprzybyły, jeśli chce się tem zająć bez poprzedniej umowy z którymkolwiek z bogaczów, wystawia na wielkie niebezpieczeństwo włożony w to przedsięwzięcie kapitał. Pomimo tedy wielkiej ilości zboża i zapotrzebowania z obok leżących miejscowości, handel ten jest dotąd — na rozwinięciu.

Handel łokciowemi, kolonjalnemi, galanteryjnymi i innymi podobnemi towarami zostaje wyłącznie w rękach kupców rosyjskich, pochodzących przeważnie z moskiewskiej lub włodzimierskiej guberni. Ludzie ci, służąc tam jako subjecki, zdobyli jakieś takie zaufanie, przybywają tu z wziętemu na kredyt od swych byłych pryncypałów towarami, z towarami najgorszego gatunku, *odpadłemi* już na targach rosyjskich i, założwszy w miasteczku lub wsi sklepik, rozwożą takowe po wsiach, sprzedają większą część na kredyt lub zamieniając na rozmaite produkta wiejskie, biorąc przytem olbrzymie procenta. Po sprzedaniu w taki sposób towaru, sprowadzają go od tychże kupców coraz większą ilość. Pomimo, że zarobki ich są nieraz bardzo wielkie, wzrost atoli bogactw nie zawsze ich zadawala: sądzą, że jest zanadto powolny. Znależli przeto sposób przedszego jeszcze bogacenia się. Wdzięczność za kredyt, z którego korzystał tutejszy kupiec detaliczny, nie przeszkadza mu należycie ocenić wartości wziętego przezeń, po dość wysokiej kredytowej cenie u moskiewskich hurtowników. To też, po kilku latach każdy taki detalant, gdy przychodzi czas spłaty nagromadzonego długu ogłasza się za bankruta, uważając, że już wiele zrobił, gdy pryncypałowi oddał 20 do 30 kop. za rubla. Umysłne te bankructwa nie psują jednak kredytu. Były bankrut otrzymuje znowu towar od tychże samych kupców, tylko już po cenie bez porównania wyższej: przez lat 2—3 uiszcza

się rzetelnie, aż póki znowu później nie ogłosi się bankrutem, i t. d. O ile słyszałem trudno znaleźć w Syberji kupca, coby nie bankrutował w podobny sposób. Jeden z bogatszych tiumeńskich kupców tłumaczył mi dlaczego uważa się on za więcej honorowego od innych kupców. «Mój panie, ja bankrutuję co lat pięć, a inni co lat trzy... i nie myśl pan, dodaj, aby nasi kredytorowie w Moskwie stracili na takich terminowych bankrutach. Uchowaj Boże! Alboż, inaczej dawali-by nam oni na kredyt?» Jak zaś moskiewskim kupcom chodzi o zbyt towarów w Syberji, widać z ofiar, które ponoszą się gotowi, by zatrzymać handel w swym ręku. Tak np. w 1876 roku pewien amerykańnik (Filipeus) przybył do Syberji wschodniej z własnym odpadkowym towarem na 2.000.000 dolarów blisko. Towar był względnie do moskiewskiego tani i lepszy. Popłoch powstał pomiędzy syberyjskimi kupcami; posłali do Moskwy po radę. Kredytorowie odpowiedzieli: obniżać ceny dopóty, dopóki amerykańnik nie ustąpi. Czas jakiś trzymał się yankee—i sam również ceny na towary zwiżał, lecz widząc nieuniknione przed sobą bankructwo, poddał się, — sprzedał towar «na pudy» miejscowym kupcom i wyniósł się. Wątpię, żeby się kiedy raz drugi odważył wystąpić do walki z falangą kupców moskiewskich... Pomieniony sposób handlowania nie należy bynajmniej do przeszłości... Dziś dzieje się zupełnie to samo, to samo dzieć się będzie długo jeszcze. Towar dostarcza Moskwa przeważnie przez Niżnij Nowgoród i Irbit. Rok rocznie bankrutuje w każdym syberyjskim mieście do kilku kupców, chociaż wiadomo dobrze że posiadają znaczne kapitały; kredytu to wszakże nie psuje... Idzie on owszem w górę...

Bardzo rozwiniętym jest handel wódką: nie ma wsi bez szynku, a miasta nie mają ulicy, której by nie upiększał sztyld zapraszający przechodniów na kieliszek (szkalik, po sybirsku). Pijaństwo rozwinęło się do wysokiego stopnia. Nie mówiąc już o tem, że masa wygnańców daje sporą ilość konsumentów wódki, tutejszy lud spożywa ją również bez miłosierdzia. Chłop, nie pijący na śmierć i życie, to fenomen... Każde zebranie tak zwanej inteligencji syberyjskiej nie obędzie się bez pijatyki, — nie tej, na której ludzie ot tak trochę sobie podchmielają, lecz owej — gdzie pije się aż do formalnej utraty zmysłów. Nie wiem, czy podobne zapotrzebowanie wywołało producentów czy też raczej producenci zrodzili takie potoki zapotrzebowania. Prawdopodobnie jedno i drugie — a nawzajem. Produkcja wódki w zachodniej Syberji zostaje w ręku kilku kapitalistów, którzy najdokładniej zmonopolizowali wyrób i konkurencja z nimi należy do najtrudniejszych, do niemożliwych. Właściciele browarów zjeżdżają się co rok na obgadanie programu swych czynności, miażdżąc takie sesje «kongresami». Na owych kongresach ustanawia się cena wódki, wydają się prawa, komu wolno nektar ten pędzić, i t. d. Gdyby ktokolwiek ośmielił się wystąpić z browarem bez zgody kongresu, panowie ci postąpią z nim natychmiast tak, jak sobie postąpili moskiewscy hurtownicy z reformatorskim zakusem amerykanina naszego. Przeciw zakładaniu szynków, kongres, oczywiście nie nigdy mieć nie może, zład też trudno przypuścić, by inicjatywa bractwa wstrzeźliwości od nich kiedykolwiek wyszła... Nie sądzę również, by honor ten przypadł w udziale dzisiejszemu młodemu pokoleniu. Nie daleko pada jabłko od jabłoni. Wychowanie, zresztą, nie wpływa bynajmniej na rozwój tutejszej młodzieży kupieckiej. Rzadko który z kupców oddaje dzieci do szkół średnich, a wyżej — już za nic. Zwykle syna ojciec posyła na subiekta do innego kupca, od którego młody chłopiec po latach paru powraca do domu jako zupełnie wykształcony. Postępując tak w kółko, pogląd na bankructwa, oszustwa, biorąc początek w drobnej sprzedaży, udziela się młodym kupeczykom aż do szczytu późniejszej ich kariery hurtowej.

Zważywszy tedy wyżej wymienione warunki handlu, jeśli nie wytłumaczyłem sobie dla czego polacy tak mało zajmowali

się handlem, to w każdym razie dalekim jestem od ubolewania nad tym objawem.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

W przeglądzie zeszłego tygodnia zaznaczyliśmy narodziny pokojowego usposobienia. Ale, jak po wojnie obliczają się straty, które najwykłej żalować kaza, że się akcje wojenną rozpoczęło, tak samo, po dniach ustalonego pokoju, obliczają się jego zyski, które ze swojej strony, najczęściej następnie gwałtem prowadzą do wojny.

Związek niemiecko-austriacki, który tem właśnie imponował i zagrażał ogólnemu położeniu spraw..., który przez to najbardziej budził nieufność państw, do ligi niewchodzących, że, korzystając ze zwiększonej swej przewagi nad odosobnionymi siłami możliwych zkadinał sąsiadów, nachylał zbyt na swoją stronę niepewność sytuacji powszechnej, i dla polityki pokojowych swych zdobyczy zagarniał wszystko, co przez podrzędność swego stanowiska, koniecznie z kimkolwiek łączyć się musi, jak Rumunja, jak Włochy, jak nawet po części Bułgarya, i jak świeżo, powiadają Hiszpanja.

Przynajmniej w takich nieszczególnych dla trwałości naszych uniesień kolorach widzi obecną fazę stosunków politycznych na lądzie europejskim prasa, która z położenia swego i z tradycji oddawna skonsolidowanej, chłodno zawsze i trzeźwo traktowała najzawilsze dla niej samej nawet ewentualności i zbiegi wypadków — prasa angielska. Oto np. «Times», omawiając skutki ostatniego uspokojenia się umysłów, w jątżającej się też od traktatu berlińskiego kwestyi bułgarskiej, stary londyński monitor, słusznie zwraca uwagę na okoliczność, że chodzi tu nie tyle o wpływy wojenne, o posady ministrów wojny w Bułgaryi, lecz o strategiczny grunt, w pokoju czy w wojnie, który Austria, na podstawie swego niezaprzeczonego zamiłowania pokoju, zagarnia tam pod swoją opiekę najprostszą drogą: drogą żelaznych. Tak się wyraża organ «City»: «Gdy Konstantynopol, Sofja i Belgrad połączone zostaną z Wiedniem i Pesztem siecią kolei żelaznych, wtedy stojący u steru rządu w pierwszych trzech miastach odczują właśnie zależność swą od Austro-Węgier. Mocarstwo to może każdej chwili zająć stolice państw, leżących na południe od Dunaju. Zbyteczną tu jest obawa, czy cesarz Franciszek-Józef lub ministrowie myślą lub nie o okupacji, fakt sam, że okupacja w obecnej chwili jest możliwą, zdoła wyrzucić stanowczy wpływ na sprawy półwyspu bałkańskiego. Rosyjscy mężowie stanu koniecznie zwrócić muszą na to uwagę, że w razie, gdy wszystkie komunikacje od Pruta do Konstantynopola znajdują się w rękach Austro-Węgier, armja austriacka znajdzie się w możności bądź zając pozycję żadaną pierwiej, nim ku niej zdąży armja rosyjska, bądź przeciąć tej ostatniej komunikacje, bądź też uderzyć na nią z boku. To powinno umiarkować ludzi myślących, zarówno w Petersburgu jak i w Sofji».

To na półwyspie bałkańskim, na jego punkcie bułgarskim. Drugi tymczasem sojusznik, Niemcy, siegają coraz głębiej, po za plecyma Francji, aż ku półwyspowi iberijskiemu. Coby, zdawało się, więcej pokojowego i niewinnego nad rewizyte księcia następcy tronu pruskiego królowi Alfonsowi w Madrycie, o której telegramy dzisiejsze opowiadają najpospolitsze enda przyjęcia dworu hiszpańskiego i najzwyczajniej gorące okrzyki ludu madryckiego. A jednakże, i pomimo zapewnień «Mosk. Wied.», że odwiedziny te, mają, co najwyżej, charakter ostrzeżenia danego Francji, dzisiejsze nad nią komentarze prasy austriackiej, głównie zaś angielskiej, żadną miarą nie dadzą się doprowadzić pod tak ciepłą ocenę.

Tyle o pokojowym prądzie austriacko-niemiecko-włosko-hiszpańskim. Ale jest, rośnie i utrwała się w przekonaniu optymistów i drugi też jeszcze, obok tamtego istniejący, choć zdaniem naszym istnieje obok bynajmniej nie mogący prąd pokojowy: rosyj-

sko-niemiecki. Powtarzamy tu o nim wszystko co wiemy.

Wizyta rosyjskiego ministra spraw zagranicznych zrobiona sterownikowi polityki niemieckiej, wywarła pokojowe i wielorakie wrażenie. Jedni widzą w tem krok ku zażegnaniu, czy też odroczeniu nieuniknionego starcia między dwoma potężnymi przedstawicielami dwóch rywalizujących ze sobą na wschodzie szczepów — innym znowu majaczy widmo starego «świętego trójprzymierza». Ci ostatni głoszą przynajmniej, że Rosya przystąpiła do związku z Niemcami kosztem zrzeczenia się polityki sympatyi dla Francji od tej polityki ubiegłego dziesięciolecia, mocą której słowo Rosji przeszkodziło powtórnemu rozbirowi Francji. Na przyszłość Europa ma przedstawiać grupę rządów monarchicznych, ściśle związanych, ze sobą, z jednej strony, i pojedynczą, izolowaną rzeczpospolitą francuzką — z drugiej. Anglja, państwo niekontynentalne, w ten rachunek nie wchodzi. Czy to wszystko prawda, niewiadomo, dość, że «Nord. Alg. Ztg.», organ ks. Bismarcka, oświadczył temi dniami kategorycznie, że między Francją a Europą zaległa przepaść!

Zwrot Rosji ku starej zgodnej z Niemcami polityce, którą ci ostatni tak doskonale wyzyskiwać umieli na swoją wyłączną korzyść, jest przedmiotem debatów prasy rosyjskiej, prowadzonych bardzo łagodnie i spokojnie, niedawny bowiem stanowczy i wyzywający niejako ton, znikł gdzieś bez śladu. «Mosk. Wied.» wyrażają swe zadowolenie, że nareszcie w Berlinie i w Wiedniu widocznie się przekonali, iż ze strony Rosji nie zagraża żadne niebezpieczeństwo pokojowi europejskiemu, a przy tem zaznaczają, że i ton nie tylko berlińskich lecz i wiedeńskich gazet, stał się bardziej powściągliwy, i sądy o rosyjskiej polityce wydają się spokojniej i trzeźwiej. Gazeta powtarza, jako nie ulegająca wątpliwości prawdę, że niebezpieczeństwo dla pokój, grozi tylko ze strony Francji. Liberalne «Rusk. Wied.» mówią z pewną godnością o zbliżeniu się Rosji z Niemcami. Gazeta współczuje temu zobopólnemu porozumieniu się, i wyraża życzenie, aby było trwałem i silnem; niemniej jednak uważa za pożądane, aby ów przyjazny stosunek nie wykluczał pewnej samodzielności postępowania, i nie pociągał za sobą ukorzenia się przed pokojowym autorytetem. Należy do pewnego stopnia mieć się na baczności nawet i wobec przyjaznych zapewnień, mówią «Rusk. Wied.», jeśliby takowe przyjęły formę presyi lub wspólności działań. Przykład niedawnej przeszłości powinien być wskazówką i na przyszłość. Przyjaźń Niemiec z Rosją przyniosła wiele korzyści pierwszym podczas wojny prusko-francuskiej, lecz znacznie już mniej pożytku wyniosła z niej ostatnia w czasie wojny rosyjsko-tureckiej. Tymczasem wojna Rosji z Turcją rozpoczęta była pod wpływem silnej i ustawicznej agitacji berlińskiego gabinetu. Tak przynajmniej zapewnia p. Bloch w wydanem niedawno obszernem dziele p. t. «Finanse Rosji w XIX wieku.» Przywrócenie części Besarabji, która odpadła od Rosji w skutek paryskiego traktatu, powiada p. Bloch — uważała pruska dyplomacja za obowiązek, i niemal osobistą sprawę Cesarza Aleksandra II. Poseł niemiecki przy dworze Petersburskim jen. Schweinitz i agent wojenny jen. Werder wszelkimi siłami przygotowywali grunt w tym właśnie kierunku. Wysłanie generała Manteuffla do Warszawy z własnoręcznym pismem cesarza niemieckiego, przybycie jen. Schweinitza w jesieni 1876 r. do Liwadji z wiadomością, że w skutek skomunikowania się Berlina z Bukaresztem, nie ma już przeszkód dla rosyjskiej armji, albowiem Rumunja zgodziła się na przemarsz wojsk rosyjskich przez jej terytorjum, a nawet przystąpiła do związku z Rosją, wszystko to przyspieszyło wypowiedzenie wojny. Bardzo być może, że i w przyszłości Niemcy mogą zaproponować Rosji współdziałanie w osiągnięciu tego lub owego celu, lecz koniec końców największa korzyść z takiego sojuszu, pozostanie nie na stronie Rosji. Tak mówi dziennik z liberalnym odcieniem,

przewyżkę dochodów, w ilości 88,300 rs., podczas, gdy w istocie, jak twierdzi «Wiek», nie tylko nie było rewanżu, lecz, przeciwnie, administracja teatru wpadła w deficyt, tak dalece, że nie mogła zapłacić artystom należnej gaży. Wreszcie inkryminowany artykuł «Wiek» głosił, iż p. Muchanow w r. 1879 zaoszczędził 88,300 rs. fikcyjnie tylko i że ów rewanż istniał jedynie na papierze; tymczasem, jak to widać z opinii senatora Gudowskiego, suma powołana rzeczywiście zaoszczędzona została. Wezwany w charakterze oskarżonego p. Kazimierz Zalewski nie przyznał się do winy, utrzymując, że częściowa błędność przytoczonych powyżej wiadomości pochodzi z niedopatrzania, albowiem przy obrachunku dochodu z widowisk prywatnych, autor artykułu przez prostą pomyłkę przyjął dochód z jednego ogródka za dochód ogólny. Co się zaś tyczy wrzekomego niewypłacenia gaży artystom, to pomyłka w tym względzie powstała z powodu zapomnienia ze strony autora o różnicy dat podług starego i nowego stylu. Tłómaczenie to uwzględnionem nie zostało i p. Kazimierz Zalewski oddany został pod sąd za przestępstwa, przewidziane w §§ kodeksu karnego. W konkluzji aktu oskarżenia redaktorowi «Wiek» postawiono zarzut, iż w numerach 110—113 swego pisma (z 1881 r.) zamieścił artykuł, który uwłaszczał cześć, godność i dobrej sławie b. prezesa teatrów warszawskich p. Muchanowa, niesłusznie i wbrew prawdzie zarzucając administracji teatrów, na czele której stał p. M., ukrywanie części dochodów teatralnych, przy fałszywym podaniu ogólnej ich sumy w ciągu roku, oraz oskarżając p. M. o zamieszczanie w dokumentach urzędowych fałszywych bilansów. Nadto akt oskarżenia utrzymuje, iż p. Z. dopuścił się powyższego czynu ze świadomością o kłamliwości stawianych p. Muchanowowi zarzutów. Po oświadczeniu stron, iż uznają śledztwo główne za skończone, prezydujący zamknął je i przystąpiono do rozpraw. Głos zabrał towarzysz prokuratora p. Rymkij-Korsakow. Po nim przemawiał pełnomocnik p. Muchanowa, adw. przys. ks. Urusow. Powołując się na art. 742 i 743 ust. post. karnego, mówca przypominał na wstępie o swem prawie roztrząsania zarówno szczegółów sprawy, jako też prawnej ich kwalifikacji i zastrzegł sobie na później prawo głosu w kwestyi zarządzonej p. Muchanowowi artykułem «Wiek» szkody.

«Tak więc rzeczą jest jasną, kończył obrońca, że p. Muchanow w inkryminowanym artykule «Wiek» stał się ofiarą niesłusznej potwarzy i musi dochodzić swej krzywdy. Dwadzieścia jeden lat przeżywszy wśród polskiego społeczeństwa, szanując to społeczeństwo, dba wielce o swoją u niego opinię i pragnie, iżby zdobyte tu przezeń w ciągu długiego lat szeregu uczciwe imię i dobra sława, pozostały i nadal nietknięte. Pragnienie to zmusza go uciec się do opieki sądu przed niesłuszną napaścią. Nieprzyjemnie jest wyprowadzać podobne sprawy na stół sądowy, bo oskarżony, nie mogąc siebie uniewinnić, zazwyczaj z nowymi zarzutami występuje. Lecz trudno. My tutaj mamy obowiązek dbać usilnie o to, iżby nas szanowano». Wyrazem nadziei, iż sąd o tem nie zapomni, pan Urusow zakończył swą przemowę.

Po przerwie zabrał głos pierwszy z obrońców oskarżonego, adw. przys. Stanisław Zalewski.

Obrońca wspomina w ciągu mowy o artykułach, mówiących o bankructwie teatru. «Wszędzie teatr jest zabawą przyjemną, dla nas tem większą zaś ma on wartość, że jest on jedynym miejscem, gdzie można usłyszeć dobry polski język i autorów. Jeśli po gazetach ukazały się trwożliwe artykuły co do egzystencji teatru, nic dziwnego, że poważna gazeta chciała zbadać przyczyny upadku i obmyśleć środki ratunku. Redaktor «Wiek» chciał przejrzeć księgi teatru, by jako publicysta objaśnić opinię, czy istotnie administracja jest przyczyną klęski. Redakcja więc odniosła się z prośbą do prezesa teatrów dla wyciągnięcia z ksiąg objaśnienia. Redaktor «Wiek», nie znając się z p. Muchanowem, nie mógł zapłacić złością do nie-

go tem więcej jeszcze, gdy ten już przestał być prezesem dyrekcji. Artykuł «Wiek» jest tylko odpowiedzią na artykuł «Gazety Warszawskiej». Przyczyna ruiny teatru musiała sięgać jeszcze czasów p. Muchanowa. Teatr warszawski otrzymuje tylko subsydyum od rządu, dawniej 60,000, a obecnie 30,000 rs. rocznie. Po za tem stoi na koscie ogółu, który też patrzy. Wszystkie pisma warszawskie mają prawo do teatralnej krytyki. Gazeta «Wiek» nie wyszła z granic krytyki. Skoro p. Muchanow czuł się obrażonym, trzeba mu było zadać sprostowania od redakcyi w ciągu 3 dni pod rygorem zawieszenia chwilowo gazety. W ten sposób można było rzecz złagodzić».

Po adw. Zalewskim, który wyczerpującą swą mowę skończył o godzinie 4 po południu, przemawiali powtórnie prokurator i adw. ks. Urusow. Adw. Peplowski w świetnej przeszło 1½ godziny trwającej przemowie zbijał ich zarzuty. O godz. 6½ przerwano posiedzenie i sąd wydalil się do sali obrad celem zredagowania pytań. O godzinie 8½ odczytano projekt pytań. Potem komplet sądzący powtórnie wydalil się do sali narad. O godz. 10 wieczorem 21 b. m. zapadł wyrok izby, którym redaktor Zalewski został od odpowiedzialności uwolniony, oraz akcja cywilna pełnomocnika p. Muchanowa oddalona.

Obrońca p. Muchanowa ks. Urusow, apelował do senatu od zapadłego wyroku.

ZIEMIE I KOLONJE SŁOWIAŃSKIE.

LWOW. W miejsce zmarłego ś. p. Henryka Szmita zamianowany został członkiem krajowej rady szkolnej poseł Stanisław hr. Badeni. Wydział krajowy mianował dyrektora Towarzystwa zaliczkowego, dra. Alfreda Zgórskiego, dyrektorem Banku krajowego.

PRUSY WSCHODNIE. Od Nowego roku zaczęte tu wychodzić tygodnik polityczny «Mazur» pod redakcją Jana Karola Sembrzyckiego, który ma stanąć na straży interesów polskiego ludu zamieszkałego w wschodnich Prusiech a którego ilość przechodzi 300,000.

PRAGA. Uroczyste święto narodowe nastąpiło wreszcie. Dzienniki tutejsze z datą 18 b. m. wyszły w ozdobnych egzemplarzach, podając na stronie naczelnej wizerunek gmachu teatralnego, wybudowanego, jak wiadomo, stylem renesansu francuzkiego i wyposażonego z wszelkim komfortem nowożytnym. Amfiteatr pomieści 2,500 osób w parterze i na 5-ciu piętrach. Ostrożność pożarną doprowadzono do najwyższej doskonałości. Z tego też powodu oświetlenie będzie elektryczne. Osobne są wejścia dla pieszych, osobne podjazdy dla powozów, osobny wstęp dla osób rodziny panującej. W konstrukcyi użyto wyłącznie prawie kamienia i żelaza. Akustyka wyborna, podobnież wentylacja taka, że zimową porą temperatura dosięga 16, a letnią 19 stopni R. Niemniej wzorowymi są urządzenia wodociągowe i telegraficzne. Patrząc z amfiteatru ku scenie, zasłoniętej kurtyną, uderza widza u stropu wizerunek korony czeskiej z napisem: «Naród sobie». Ze wszystkich stron przybywali 17 b. m. do Pragi goście. Zjazd ogromny—liczą go z prowincyi przynajmniej na 100,000 osób. Gości z innych krajów przyjmował na dworcu komitet teatralny z p. Riegerem na czele, i rozmieszczał po hotelach. Żaden minister, ani żaden członek rady państwa, prócz czeskiej, nie jest obecnym. Wszyscy inni nadesłali pisma usprawiedliwiające nieobecność brakiem czasu, przeciążeniem pracą lub słabością. Z postronnych gości najliczniej są reprezentowani polacy, choć tylko jeden Kraków wysłał deputacyę. Wieczorem zaś w «Mieściańskiej Besedzie», przepysznie udekorowanej, nastąpiło przyjęcie gości przybyłych wśród koncertu, umyślnie na to urządzonego. Lokalności «Besedy» były przepelnione. Telegramów i pism nadeszło bez liku. Kraszewski nadesłał na ręce p. Edwarda Jelinka list następujący:

«Wielce Szanowny Panie! Nie mogąc osobiście uczestniczyć w uroczystości otwarcia Waszego teatru narodowego, tego dzieła bezprzykładnej ofiarności i patriotyzmu, proszę pana być tłumaczem mych uczuć i życzeń. Głęboko wzruszony podzielał wasz tryumf, który w dziejach zajmie świetną kartę narodu czeskiego, będącego wzorem ofiarności i wytrwałości. Oby wam Bóg we wszystkim szczęścił, i oby zakład ten przyczynił się do wykształcenia smaku, do wzniecenia patriotyzmu i miłości języka ojczystego. Raczcie też szanowni panowie, w chwili waszego szczęścia nie zapominać i o braciach waszych.» J. I. Kraszewski.

Warszawscy dziennikarze wysłali następujący telegram:

«Czeskiemu narodowi w dzień otwarcia teatru jego zasyłamy: szczęście Boże!»

Prócz tego redakcyja «Słowa» warszawskiego wysłała osobny telegram. Wiersze okolicznościowe nadesłali pp. Bełza Wiadysław ze Lwowa, tudzież Miriam i Sekowski z Warszawy. Najwięcej telegramów przyszło z Polski. Rusini wysłali także kilka telegramów. Z innych ziem słowiańskich wiemy dotychczas o telegramie od serbów lużyckich i od grona patriotów chorwackich, od słowiańskiego towarzystwa iobroczytności w Petersburgu. Uroczyste oddanie narodowego teatru ze strony komitetu budowy odbyło się 18 przed południem na scenie nowego teatru, przystrojonej z wielkim artystycznym smakiem. Wnętrze jaśniało od słońca elektrycznego. Dr. Rieger, oddając narodowi teatr inieniem komitetu, miał entuzjastyczną mowę, objaśniającą interesa sztuki i cele instytucyi. Zgromadzeni przyjęli tę mowę trzykrotnym okrzykiem «Slava» i «Na zdar». Przewodniczący spółki teatralnej, p. Skramlik, oświadczył, że teatr będzie się starał otworzyć narodowi podwoje prawdziwej sztuki. Dyrektor teatru, p. Szubert, złożył uroczyste przyrzeczenie, iż artyści będą działać w duchu tych mężów, którzy założyli i ukończyli świątynię dla sztuki. Trzykrotny okrzyk «Slava» zakończył uroczystość. Po południu odbyła się uczta na cześć słowiańskich gości. Przemawiali na niej: prof. Szaraniewicz ze Lwowa, Plesternik z Lublany, Manrowicz z Zagrzebia, Czapelki z Warszawy, Erazm Piltz z Petersburga. Nadeszło przeszło sto telegramów polskich, które kolejno odczytano podczas bankietu. Pomiedzy nimi były telegramy od Spasowicza, Smolki, Grocholskiego, Kantaka, Majera i Matejki. Przyjmowano je grzmiąciami oklaskami i okrzykami «slava!». Rieger odpowiadał zbiorowo na te toasty. Wieczorem nastąpiło uroczyste przedstawienie w teatrze, na które publiczność wystąpiła w strojach świątecznych. Obecni byli namiestnicy Czech i Morawy. Deputacye polskie i ruskie jawiły się w strojach narodowych. Dawano operę Smetany «Libusza», świetnie inscenowaną w stylu czysto słowiańskim. Przedstawienie wypadło wspaniale. Kompozytora wywołano kilka razy.

PRAGA. Zmarł tu 19 b. m. znakomity publicysta czeski redaktor «Narodnich listów», Józef Barak. Pogrzeb odbył się wspaniale, tłumy ludności odprowadzały ciało na miejsce spoczynku.

WIENIEN. Inżynier Bolesław Vogt, warszawianin, zbudował z żelaza nader prosty i tani podkład pod szyny kolei żelaznych. Podkład ten został ułożony na dworcu kolei zachodniej w Wiedniu i od pięciu miesięcy jeżdżą po nim wagony i lokomotywy; odbyły się kilkakrotne komisye zesłane przez dyrekcję wszystkich kolei austriackich i uznały wynalazek p. Vogta za doskonały. Patent na ten wynalazek został nabyty od p. Vogta przez spółkę niemiecko-włoską.

PARYŻ. Nie pozbawioną interesu jest zapewne dla ogółu sprawa katedry literatur słowiańskich w paryżkiem Collège de France. Następcą Mickiewicza, przy którym katedra takim blaskiem istniała, p. Aleksander Chodźko, przyciśnięty jest starością sędziwą i w ostatnich latach rzadko tylko ukazywał się na katedrze, a w tym roku szkolnym, jak donosi «Przeg. Tygod.» zupełnie wykladać nie będzie. O mającą wakować katedrę stara się już kilku kandydatów pi-

szę dalej wspomniane pismo. Zdaje się że zyczeniem następującego profesora było pozostawić na swym miejscu młodego tłumacza rzeczy polskich, p. Gasztowta, który jest nauczycielem przedmiotów filologicznych w kolegium Chaptala, po polsku umie dobrze, a francuskim językiem włada jak rodowity paryżanin. Ciało nauczające w *Collège de France* nie całe p. G. sprzyja. Pewna część powag profesorskich radaby katedrę powierzyć p. Leger, inni głoszą p. Rembeau. Poradzono więc p. Chodźce, żeby się do uwolnienia nie podawał; jedynie urlopu zażądał. Dano mu też urlop z całkowitą pensją.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

NAJWYŻSZY RESKRYPT

wydany na imię członka rady państwa, generał-adjutanta, generała od infanteryi, hr. Milutina.

Herb Dymitrze Aleksiejewicz. Ukończone dziś pięćdziesięciolate chwalebnej służby Waszej Tronowi i ojczyźnie daje. Mi powód powitać w osobie Waszej niezmęczonego i zaufanego współpracownika niewygasłej pamięci Rodzica Mego, w pełnej sławy wojennej sprawie.

Długoletnie trudy Wasze nad udoskonaleniem organizacji wojska rosyjskiego, pozwalają dziś skierować szczególnie działalność rządu ku pokojowemu rozwojowi obszernych sił naszej ojczyzny.

Ze szczególnem zadowoleniem wyrażając Wam raz jeszcze dzisiaj serdeczną wdzięczność za długoletnią i pożyteczną Waszą służbę, pozostaje niezmiennie dla Was przychylnym.

Na oryginale własną ręką Jego Cesarskiej Mości napisano.

ALEKSANDER.

Gatozyao, 8 listopada 1883 r.

PRZEGLĄD PRASY.

JESZCZE SŁUŻEBNOŚCI. Pan I. K. Wiland opublikował w «Echu» projekt zniesienia służebności, rozwinięty w 21 paragrafach, a streszczający się w poprzedzających projekt słowach:

«Ponieważ za uwłaszczone w r. 1864 i 1866 osady włościan i mieszczań-rolników zapłacił rząd właścicielom dóbr głównych rs. 63,947,300 w listach likwid, ofiarujemy z tej sumy jedną czwartą część, czyli blisko 16 mil. rubli użytkownikom służebności. Wynagrodzenie to jest wprawdzie wielkie, ale gdy idzie o ocalenie gospodarstw głównych, podstawą bogactwa krajowego będących, spodziewać się też możemy, że żaden właściciel dóbr ziemskich i wszyscy w ogólności, nie usuną się od koniecznej ofiarności. Mając zaś na względzie zmniejszoną wielce zamożność tychże właścicieli dóbr w ostatnich 20 latach, czynimy sobie nadzieję, że rząd krajowy dla dobra państwa, a Tow. Kr. Ziemi dla dobra ogólnego dóbr ziemskich, przyjdą w pomoc właścicielom tych dóbr, aby mogli spłacić ciężące na nich służebności i na przyszłość spokojnie pracować z większym pożytkiem dla siebie i społeczeństwa».

Projekt mógłby być dobry, gdyby w mniej niefortunną godzinę był poczęty...

OTRZEZWNIENIE POLITYCZNE. «Pet. Wied.» pod nową redakcją, wystąpiły z całym szeregiem artykułów; będących wierzniem odbiciem programu politycznego, uprawianego ze znaną natarczywością na szpaltach «Moskowsk. Wied.». Petersburski satelita tak charakteryzuje pewien odłam społeczeństwa:

«Gdyby wyprowadzić na jaw polityczne pojęcia całych tysięcy ludzi, co wychowali się wśród politycznych przewrotów ostatniej epoki, uczyli się powierzchownie czegoś niuchwytnego, niedającego się ująć, wtedy spostrzeżlibyśmy istny zamęt kulejących idę, dziwnym sposobem zaczepiających jedna o drugą, chociaż powinny raczej wzajemnie się wypierać. Ta platanina nierozwikłanych sprzeczności w niepojęty sposób gości w jednym i tym samym mózgu. Dla wie- liz to jako niezachwiane prawo postępu przedstawia się takie stopniowanie: u dołu czysta monarchja, nad nią konstytucja, a na szczycie republika. Dla wieliz to, jako ostatnie słowo nauki wydaje się podobne popularne wyobrażenie «prawowitego porządku rzeczy»: naród mający konstytucję—to naród używający chustek do nosa, a bez konstytucji, to lud, ucierający nos w palec. Wiadomo, że na ostatnie słowa nauki

dajemy się łapać, jak mucha na lep, gdy tymczasem nie lubimy jej pierwszych wyrazów, jej abecadła, że już nie wspomniemy o logice».

RELIGJA CZY POLITYKA? Apelacja znanego z procesu lwowskiego ks. Naumowicza do papieża, wywołana wykluczeniem go z kościoła, jako odstępcy, wywołała przyjazne odgłosy w dziennikach rosyjskich. «Now. Wr.» nazywa ów protest epilogiem całej sprawy a zarazem ciekawym historycznym dokumentem, który ma wykazywać, że unja z kościołem łacińskim istnieć nie może, gdyż?

«służy ona tylko jako przejście do zupełnego katolicyzmu. W obecnych warunkach ma to w Galicji czysto polityczne znaczenie. Religja stała się środkiem dla podtrzymywania interesów politycznych, czyli słowami apelacji: odbudowanie Królestwa polskiego jest daleko ważniejszym od stworzenia królestwa Bożego».

Pytanie jednak czy sam ks. Naumowicz stał na gruncie religijnym, czy też politycznym?

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Otwarcie wileńskiej izby sądowej i nowych sądów Najwyżej naznaczone zostało dla wileńskiej izby i sądu okręgowego na 20 list. r. b., dla sądu okręgowego grodzieńskiego 23 list., kowieńskiego 26 list. i mińskiego 30 list. Jednocześnie mają objąć obowiązki swoje tak starsi rejenci wymienionych sądów okręgowych jak i rejenci guberni wileńskiej, grodzieńskiej, kowieńskiej i mińskiej.

× Z rozporządzenia departamentu policyi państwowej, wędrowni kramarze z książkami i rycinami obowiązani będą każdemu z zarządów powiatowych w Królestwie, a w guberniach północno i południowo-zachodnich naczelnikom okręgów administracyjnych («stanowym przystawom») przedstawiać do rewizji przed rozpoczęciem handlu swój towar. Znalezione broszury, wydawnictwa i ryciny, na które handlarze nie okaza pozwolenia komitetu cenzury, będą na miejscu konfiskowane, na paszporcie zaś kramarza uczyniona zostanie stosowna adnotacja. Dopuszczającemu się kilku podobnych nadużyć odebraniem zostanie prawo handlu. Straż ziemską będzie miała, też prawo każdej chwili żądać sprawdzenia świadectw i porównania ich ze sprzedawanym towarem.

× Rada Państwa, jak donosi «Now. Wr.» uchwaliła projekt ministra oświaty, tyczący się kredytu dodatkowego na utrzymanie szkół ludowych w guberniach nadbaltyckich.

× Podług doniesienia «Börs. Cour.» utrwalilo się w Berlinie przekonanie, że dopokąd p. Giers zajmuje posadę rosyjskiego ministra spraw zagranicznych, Europa nie potrzebuje obawiać się naruszenia pokoju. «Journ. de St.-Petersb.» potwierdza to zdanie.

× «Journal de St.-Petersbourg» zbija puszczoną przez berlińską «National Zeitung» pogłoskę, jakoby rosyjski minister spraw zagranicznych, sekretarz stanu Giers pojechał do Niemiec, w celu zaciągnięcia pożyczki.

× Ministerstwo finansów opracowało, jak donoszą dzienniki, nową ustawę o konkursach o likwidacji wszelkich interesów przemysłowo-handlowych w razie bankructwa. Nowe przepisy ustanawiają znacznie niższe w porównaniu z dzisiejszem wynagrodzenie osób, stanowiących urządzenie likwidacyjne, wszelkie zaś zarządy konkursowe poddają ściślejszej kontroli ze strony sądów i organów miejscowego kupiectwa. Wykroczenia osób, stojących na czele zarządów konkursowych mają być karane z mocy specjalnych przepisów, jakie zostaną wydane w uzupełnieniu nowej ustawy.

× Dopełniając podaną już przez nas wiadomość o reformie komisji próśb podawanych do Najjaśniejszego Państwa, możemy dziś przytoczyć z rosyjskich gazet jeszcze kilka nowych szczegółów. In-

stytucja ta przy zamianie jej na specjalny wydział własnej kancelarii Jego Cesarskiej Mości straci swój kolegjalny charakter, a sprawę rozpatrywać będzie głównozarządzający osobicie. Jednocześnie zmieni się też i samo znaczenie instytucji, gdyż z decydującej stanie się pośrednią instytucją i nie wydając stanowczej decyzji w kwestyi przedstawionych skarg i próśb, oddawać je będzie odpowiednim ministerstwom, podczas, gdy dotąd sprawy komunikowane były tym ostatnim jedynie tylko dla ogłoszenia. Sprawy zaś rozstrzygało dotychczas zebranie kolegjalne komisji niezależnie od ministerstw, które bywają czasem stroną interesowaną w wielu kwestjach. Pytania, tyczące się spraw familijnych, jak np. kwestya próśb o usynowienie, lub przyznanie za prawne dzieci, urodzonych przed ślubem, wydawanie żonom pasportów na oddzielne zamieszkanie, dotąd nie są jeszcze rozstrzygnięte.

× W sobotę (12 list.) jak donosi «Now. Wrem.», w radzie państwa miał być rozbie-rany projekt zamknięcia komisji próśb i urządzenia natomiast specjalnego wydziału przy Cesarskiej kancelarii własnej, z główno zarządzającym na czele, któryby odtąd nosił nazwę: kancelarii próśb.

× W ostatnim listopadowym posycie «Zurn. Minist. Narodn. Prosw.», znajduje się następujące zestawienie liczby uczących się w gimnazyjach mezkich wszystkich 10-ciu okręgów naukowych za czas od 1870—1881 roku.

Wyznania.	Liczba uczących się.		% na 1.000 dusz odnośnej ludn.	
	1870.	1881.	1870.	1881.
Prawosławnego	21,356	35,597	0,37	0,65
Rzymsko-katol.	9,747	11,679	1,30	1,56
Protestantów	2,808	5,028	1,04	1,87
Żydów	2,045	7,423	0,74	2,69
Muhometan	83	110	0,04	0,04
Innych wyznań	431	405	—	—
Razem	36,470	60,242	0,50	0,83

W przeciągu zatem 11 letniego peryodu, procent uczniów powiększył się ogółem o +0,33, w oddzielnych jednak rubrykach wzrost ten przedstawia się tak: żydów +1,95, protestantów +0,43, prawosławnych +0,32, katolików +0,26. Najbardziej zatem znaczne zwiększenie spotykamy u żydów (w 1881 r. przeszło 3,3 razy więcej, niż w 1870 r.), najmniejszy zaś wzrost znajduje się w rubryce katolików, zaledwie o 0,2 w stosunku do 1870 r.). Należy również zauważyć, że w 1870 r. katolicy stosunkowo zajmowali pierwsze miejsce (1,30 na 1000 dusz, czyli 3,5 razy więcej niż prawosł i 1,9 razy więcej niż żydzi), obecnie zaś zajmują trzecie miejsce (1,56 na 1000 dusz, czyli prawie o 2/3 mniej niż żydzi i o 1/5 mniej niż protest., więcej zaś o 2/5 niż prawosławnych).

× Prawie we wszystkich wyższych zakładach naukowych w Rosji znajdują się w liczbie studentów południowosłowienec, korzystający ze szczególnych przywilejów i zapomóg. Otóż, ministerstwo spraw zagranicznych, uzyskało niedawno specjalny kredyt na opłacanie kosztów przejazdu z ojczyzny tym z południowych słowian, którzy zapragną wstąpić do rosyjskich instytucji naukowych. Wszyscy młodzi ludzie w roku przyszłym przyjmowani będą do wyższych zakładów wojennych i cywilnych, bez uprzedniego próbnego lub konkursowego egzaminu. Pieniądze na przejazd i zapomogi wydawane będą tym młodym słowianom, którzy, ukończywszy kurs nauk w miejscowych średnich zakładach, wyrażą posłom rosyjskim lub pełnomocnikom rządu rosyjskiego życzenie dalszego kształcenia się w Rosji. Nieźle to być słowianinem, ale południowym...

× W instytucie inżynierów dróg i mostów w krótkim czasie oczekiwane są nowe reformy. Jak wiadomo, w 1881 r. zamknięto pierwszy kurs instytutu, a w następnym 1882 roku — drugi. W obecnym czasie do instytutu przyjmują tylko wychowanców wyższych zakładów naukowych — kandydatów i rzeczywistych studentów matematyki, po złożeniu zresztą

wstępny egzamin z geodezyi, geometryi wykresnej i z innych graficznych przedmiotów. Teraz rozeszły się pogłoski, iż powstał projekt, aby zmienić program wykładów w instytucie, wprowadzając te przedmioty, z których obecnie egzaminują nowo-wstępujących. W ten sposób powstałby kurs przygotowawczy, czyli instytut zamiast 3 miałby 4 kursa. Dalej powiadają, że studenci, którzy przechodzą na kurs 4, nie otrzymują wymagalnych stopni, będą uwalniani ze świadectwem, dającym im prawo zajmować niższe posady względnie do inżynierów, na drogach żelaznych i przy budowlanych przedsiębiorstwach.

× Na zasadzie przepisów o egzaminach na stopnie naukowe, konferencya cesarskiej wojenno-medycznej akademji na sesyi, odbytej d. 5 listopada, rozpatrywała postępy studentów i wolnych słuchaczy tejże akademji, wykazane na ostatecznych egzaminach. Stosownie do powyższych postępów, konferencya postanowiła: 1) przyznać stopień lekarza 61 stypendystom akademji, 16 stypendystom innych instytucji i 51 wolnym słuchaczom, razem 131 osobom; 2) z pomiędzy studentów, którzy nie ukończyli egzaminów, 110 uwolnić z akademji, pozostawiając im prawo składania egzaminów na równi z osobami prywatnymi, pragnąciami otrzymać stopień naukowy, 71 studentów, którzy otrzymali jeden stopień niedostateczny na egzaminie dopuścić do powtórnego egzaminu po upływie 4 miesięcy i 4 z dwoma niedostatecznymi stopniami dozwolnić, aby powtórzyli egzamin za 6 miesięcy.

× Prezes departamentu warszawskiej izby sądowej *Tomaszewski* zamianowany został prezesem departamentu odeskiej izby sądowej; na jego zaś posadę prezes sarsawskiej izby sądowej *Lopuchin*; członek warszawskiej izby sądowej *von Weudrich* prezesem sądu okr. radomskiego; pozostający w 5 departamencie senatu *Ogarow* tow. prokuratora izby sądowej kijowskiej; prezes mohylewskiej izby sądowej sądu krym. i cyw. *Briuchaczew*, członkiem izby sądowej warszawskiej; członek sądu okr. kijowskiego *Lutounow* tow. prezesa sądu okr. kijowskiego; członek sądu okr. ekaterinostawskiego *Lapszyn* tow. prezesa sądu okr. kamienie-podolskiego; miński prokurator gubernialny *Gogel* i członek kijowskiego sądu okr. *Zabugin* tow. prezesa sądu okr. witebskiego; członkowie sądów okr.: kałużskiego *Radkiewicz* i warszawskiego *Pawłowicz*, tow. prezesa witebskiej izby sądowej krym. i cyw. sądu *Somow*, tow. prokuratorów sądu okr. smoleńskiego *Lagoda* i symferopolskiego *Atalykin*, sędz. śled. sądu okr. wielkołuckiego *Florianow* i nowogrodzkiego *Gwozdew*, tow. witebsk. prokur. gub. *Leszko-Popiel* i członek izby witebskiej sądu krym. i cyw. *Seening* — członkami sądu okr. witebskiego; mohylewski prokurator gubernialny ks. *Szachowskoj* i czł. sądu okr. chark. *Kapusciański*, tow. prezesa sądu okr. mohylewskiego, członek sądu okr. starodubskiego *Ritter*, tow. prezesa izby mohylewskiej sądu krym. i cyw. *Kazanskij*, prezes zjazdu i ucz. sędz. pok. okr. carewskiego gub. astrachañskiej *Lilicnfeld*, ucz. sędz. pok. okr. orszańskiego gub. mohylewskiej *Nazarewski*, tow. prokurat. sądu okr. łuckiego *Gołowanko*, członek mohylewskiej izby sądu kryminalnego i cyw. *Suchotin*, tow. gubern. prokuratora mohylewskiego *Janzewski* i *Sokołow* i sekr. charkowskiej izby sądowej *Janowski* członkami mohylewskiego sądu okr.; ucz. sędz. pok. nowogród-wołyńskiego okr. gub. wołyńskiej *Kolankowski* członkiem łuckiego sądu okr. B. starszy pomocnik archiwisty zniesionej przez rząd komisji sprawiedliwości *Bruszewski* zamianowany został archiwistą warsz. sądu handlowego na miejsce uwolnionego od tych obowiązków *Brochockiego*; ławnik sądu gminnego 1 okr. pow., lubelskiego gub. lubelskiej *Zarański* otrzymał urlop zagranicę; z list wykluczeni zostali z powodu śmierci p. o. sędz. śled. 9 ucz. warsz. sądu okr. *Juszczowski* i archiwista łomżyńskiego archiwum gubernialnego dawnych aktów *Dziarski*.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= Minister wojny generał-adjutant *Wannowski* powrócił z zagranicy we czwartek dnia 10 list. o godz. 6 wieczorem. Na dworcu nie było żadnego oficjalnego spotkania. Tylko prywatnie zebrane kółko osób mniej lub więcej wysoko położonych powitało ministra.

= Senat rządzący rozpatrywać będzie protest gubernatora petersb. *Łutkowskiego* przeciw uchwałom gubernialnego ziemstwa, o zniesieniu instytucji urzadników. W proteście powiedziano, że kwestya organizacji policji leży za obrębem kompetencji instytucji ziemskich, nie może więc być przez nie rozstrzygana.

= W tych dniach minister spraw wewnętrznych zatwierdził p. *M. I. Siemiewskiego*, redaktora *«Ruskoj Stariny»*, na posadzie towarzysza głowy miasta Petersburga.

= Do Astrachania przybył z Syberji znany pisarz rosyjski *Czernyszewski*. *«Rusk. Wied.»* donoszą, że przywrócono mu niektóre prawa i dozwolono stałe zamieszkać w Astrachaniu. Stan zdrowia *N. G. Czernyszewskiego* jest zadawalający.

= Księżna *Jurjewskaja* przebywa obecnie w Berlinie. Długi pobyt w Paryżu, jak utrzymuje *«Now. Wr.»*, dobrze wpłynął na stan jej zdrowia, i zdrowia jej dzieci. Pierwotnie księżna miała zamiar zamieszkać w Paryżu na stałe. Pertraktacje atoli, czynione przez księżnę *Jurjewską* o nabycie od hr. *Bronickiego* należącego do niego hotelu przy Avenue du Bois de Boulogne, zostały obecnie wstrzymane. Podobno księżna ma zamiar przepędzić zimę w Petersburgu, a z wiosną udać się do Londynu.

= Z powodu uroczystości otwarcia nowego czeskiego narodowego teatru, tutejsze słowiańskie towarzystwo dobroczynności przesało do Pragi następujący telegram: «Słowiańskie towarzystwo dobroczynności, nie mając możności delegować swego deputata dla asystowania przy otwarciu czeskiego teatru, przesyła Wam braterskie pozdrowienie. Oby czeska scena była nowem łączącym ogniwem dla całego słowiańskiego świata!»

= Z powodu kończącej się z d. 6 listopada 25 letniej uczonej działalności historyka *Ilowajskiego*, Najjaśniejszy Pan raczył Najmiłościwiej udzielić mu godności rzeczywistego rady stanu, a na załączonej wiernopodańcem przedstawieniu, w którym upraszano o zatwierdzenie tego dowodu Monarszej łaski w uznaniu zasług jubilata, Jego Cesarska Mość własnoręcznie napisał raczył: «Z prawdziwą przyjemnością».

= Petersburgskie cesarskie towarzystwo techniczne obchodziło 100-letni jubileusz aerostatyki. W program wchodziły odczyty, wypowiedziane w obec zebranej publiczności *«Now. Wr.»* przytoczywszy sprawozdanie z wspomnianego obchodu, robi uwagę, że bardziej dbano o zewnętrzny blask uroczystości, niż o treść przemówień. Niektóre z nich były czeze, a nawet ryzykowne (choć oryginalne) i bynajmniej nie harmonizowały z staletnim jubileuszem tak ważnego w dziedzinie nauki odkrycia.

= W dniu 9 b. m. pułki lejbgwardyi moskiewski i litewski oraz ósmy batalion rezerwy uroczystość w obecności Najjaśniejszego Pana obchodziły święto pułkowe. Przedstawicielami pułku litewskiego, konsystującego w Warszawie, było siedmiu oficerów, uczeszczających do akademji. Po paradzie wszyscy oficerowie zostali zaszczytzeni Najwyższem zaproszeniem na śniadanie do pałacu Aniczkowa.

= W ubiegłym tygodniu gorączkowe zajęcie wzbudziło otwarcie abonamentu na przedstawienia *Coquelin'a*. Kasa teatru zostawała w prawdziwym obleżeniu, a pierwszego już dnia abonament osiągnął kilka tysięcy rubli. Przedstawienia rozpoczyna się 13 grudnia. Miłośnicy muzyki zajęci byli występami znakomitego pianisty p. *d'Albera*. W repertuarze

opery rosyjskiej występują na pierwszy plan *«Hugonoci»*, debiut pani *Laterner*, w której opera posiadała *Walentyne*, jakiej dawno nie miała. W aleksandryjskim teatrze cieszy się komedia *«Około dieńeg»* coraz większem, dawno niepamiętanem powodzeniem i «robi kasę» w pełnem znaczeniu tego wyrazu. Szereg benefitów w teatrze *Michajłowski*, który obchodził w tych dniach pięćdziesięcioletni jubileusz istnienia, rozpoczął się dziś w sobotę benefitem p. *Duchenois*, występującym w nieznannej jeszcze zupełnie publiczności tutejszej komedii *Jeannet'a «Le bel Armand»*. Na scenie opery włoskiej występował *Mierzwiński* dwa razy w tym tygodniu: w poniedziałek w *«Trubadurze»* i w sobotę w *«Tellu»*.

= «Grażdaniu» puścił pogłoskę, jakoby zaraz po zatwierdzeniu nowej uniwersyteckiej ustawy, miano zaprojektować zniesienie wszelkich przywilejów w służbowych i rang, które dziś otrzymują kończący nie tylko uniwersytet, lecz i inne wyższe specjalne zakłady naukowe. *«Now. Wr.»* ze swej strony dodaje do tych pogłosek uwagę: «Oddawna należałoby to zrobić, a jednak wierzyć się nie chce, aby dziś taka zmiana nastąpiła. Pewne «specyalne» szkoły przez to się jedynie utrzymują, że dają swym wychowankom odrazu rangę IX klasy. Co się stanie z temi instytucjami, gdy im odejmu wspomniany przywilej? Nie należy też zapominać, że te szkoły i ich prerogatywy znajdują u nas silne poparcie w sferach najbardziej wpływowych...» Naturalnie, pozbawienie przywilejów służbowych nie zachwieje szkół specjalnych, co innego z uprzywilejowaniami, które z utratą tego przywileju tracą główną podstawę istnienia.

= Oryginalny wypadek zdarzył się przed kilku dniami u jednego z tutejszych sędziów pokoju p. *P.* Gdy sędzia odbierał skargi i prosby od licznie zgromadzonej publiczności, jakiś człowiek, będący w sali, rzucił brukowcem w głowę p. *P.* Szcześliwym trafem kamień chybił celu, i p. *P.* ocalał życie. Winowajcę schwytało natychmiast. Nazywa się on *Safron Nowosiłow*, i otwarcie przyznaje się do zamiaru zabicia sędziego. Podobno przyczyną, popychającą go do występku, był wyrok, wydany nań przez *P.* i zatwierdzony ostatecznie w wyższej instancji.

= Najjaśniejszy Pan raczył zatwierdzić d. 28 ubiegłego miesiąca decyzje Najsw. Synodu, tyczącą się oddania gaz. *«Cerk. Obszczest. Wiest.»* pod cenzurę duchowną.

= Najjaśniejszy Pan raczył wyrazić Monarsze swe zadowolenie, naczelnikowi czasowego wydziału statystycznego ministerstwa komunikacji generał-majorowi *Borkowskiemu*, za pożyteczną pracę przy przygotowaniu statystycznych robót na wystawę w Moskwie 1882 r.

= Proszeni jesteśmy o doniesienie, że w powiecie *Temnikowskim*, gub. *Tambowskiej*, wakuje posada ziemskiego weterynarza, z roczną pensją, wynoszącą rs. 600. Osoby zyczące objąć ową posadę zgłaszają się do «uprawy» ziemskiej powiatu *Temnikowskiego*, z dołączeniem poświadczonej kopji atestatu.

Z WARSZAWY.

Polemika. Z powodu zmiany redakcyi *«Warszawsk. Dniownika»* wszczęła się między byłymi członkami redakcyi polemika, która się obila o prasę petersburską. *P. Berg* zamieścił w *«Now. Wr.»* następujący list:

«W № 223 *«Warsz. Dniow.»* poprzedni jego redaktor ks. *N. N. Golicyn*, zegnając swoich czytelników, powiada pomiędzy innemi, że «przyjął odemnie gazetę beztreściwą z 300 prenumeratami», a jednocześnie chwali się, że «pozostawia ją z nieporównanie większem zaangażowaniem wewnętrznej treści i z liczbą abonentów, dochodzącą tysiąca!» Nie rozpoczynając bynajmniej sporu z ks. *Golicynem* co do *treściwości* lub *beztreściwości* gazety (ponieważ nam obu, jako b. redaktorom w różnym czasie *«Dniownika»*, sędzić o tem nie wypada) — uważam za możliwe wyjaśnić drugą połowę samochwalstwa.

a mianowicie kwestyę powiększenia liczby prenumeratorów. Po pierwsze, ja pozostawiłem nie 300 lecz 500 nieprzymuszonych abonentów (wyższy szpitel należało koniecznie dodać); lecz niechby nawet i 300 ich było, to i tak będzie to liczba bardzo znaczna dla gazety, która wychodzi w podobnie niedogodnych warunkach jak «Warsz. Dnieln.», bo w tym samym czasie (1875 r. później) «Praw. Wiest.» posiadał tylko 100 nieprzymuszonych prenumeratorów z całej Rosyi, Syberyi, Kankazu, Turkestanu, Krymu i Królestwa polskiego. Liczbę tę zakomunikowała mi redakcyja «Praw. Wiest.». Następnie, oddałem ks. Gollicynowi 9,000 rubli pieniędzy redakcyjnych i całkowity skład urzędników, stosownie do ustawy, zatwierdzonej przez ministra spraw wewnętrznych w grudniu 1875 r. Wspomniani urzędnicy otrzymywali miesięczną impenię punktualnie 1-go każdego miesiąca, co, bez wątpienia, w razie potrzeby poświadczyć zechcą, ks. Gollicyn roztrwonil pieniądze w jak najkrótszym czasie. Obowiązkowa prenumerata na pewien czas znów poprawiła interesu redakcyi, lecz ks. Gollicyn wkrótce znów się zaplątał—nie płacił pensyi urzędnikom i honoraryów autorskich współpracownikom po 3 i 4 miesiące zarządu. Niektórzy zatem uciekli prawie z redakcyi. W drukarni warszawskiego okręgu naukowego (gdzie drukuje się «Dnielnik») redakcyja zadłużyła się w ostatnich czasach na sumę 6,000 (sześciu tysięcy) rubli—i to przyczyniło upadek ks. Gollicyna... Z tego wypadu, żem ja pozostawił ks. Gollicynowi 300 (wielmy jego cyfrę) prenumeratorów, 9,000 rubli i porządek w redakcyi; dzisiejszy zaś redaktor otrzymał od niego zupełny brak pieniędzy, długi i chaos... N. Berg.

Sprawa prasowa. P. Wacławowi Szymanowskiemu, redaktorowi «Kurjera Warszawskiego» i autorowi sprawozdania o sprawie porucznika Mielnikowa, p. Nowodworskiemu, wytoczoną została, jak donosi «Warsz. Dn.» sprawa o opatrzenie sprawozdania nie właściwie jakoby przytoczonymi szczegółami, że wyrok w sprawie Sawhora z Mielnikowym zapadł jednomyślnie, oraz, iż w liczbie trzech członków sądu, dwóch nosiło nazwiska rosyjskie. «Kurjer Warsz.» zamieszcza w następnym numerze takie zaprzeczenie: «W imieniu prawdy czujemy się w obowiązku oświadczyć, iż w artykule inkryminowanym żadnych komentarzy do wyroku nie było i nie było również żadnej wzmianki o tem, że nazwiska dwóch sędziów były rosyjskie. Były tylko wymienione nazwiska sędziów, jak to się czyni w każdym sprawozdaniu i co prawem jest dozwolone.

Śmierć przy pracy. Miał tu miejsce wypadek, który wywołał ogólne oburzenie w społeczeństwie i prasie. Leon Fiedler, urzędnik biura zarządu warszawskiego tow. cukrowniczego, znaleziony został w biurze po nocy przepędzonej przy pracy—martwym. Okazało się, czytamy w «Niwie», że urzędnicy wymienionej instytucyi pociągani byli do pracy nocnej i świątecznej, że za byle omyłki darto im fiołaly wypracowań i kazono robić coraz nowe, że gdy koło północy z soboty na niedzielę inni urzędnicy opuszczali biuro, s. p. Fiedler zostawał mimo przestróg do rana, byle wykończyć taką znuźną przeróbkę. Chłopiec sprząający biuro, wszedłszy doń w niedzielę rano, zastał s. p. Fiedlera martwego już, leżącego przy stoliku pracy, na którym spoczywały rachunkowe księgi i zapisane arkusze. Nieboszyk miał w jednej dłoni zaciśnięty ołówek, w drugiej garść piasku niby *decorum* walki obyt.

Pomoc lekarska. W guberni warszawskiej w ciągu roku 1882 wszystkich lekarzy znajdowało się 79, a mianowicie 13 powiatowych, 3 więziennych, 4 miejskich, 2 szkolnych, 3 szpitalnych i 49 wolno praktykujących. Weterynarzy było 14-tu, a mianowicie: okręgowych 7 i wolno praktykujących 7. Felczerów: powiatowych 12, więziennych 3, miejskich 1, wolno praktykujących 163, razem 179 felczerów. Akuszerek 136, a mianowicie: etatowych miejskich 12, wolno praktykujących 70, wiejskich 54. Stosunek liczebny osób, zajmujących się pomocą lekarską do ogólnej liczby ludności, przedstawiał się jak następuje: 1 lekarz wypadu ua 11, 735 mieszkańców, 1 felczer na 5.178 mieszk., 1 akuszka na 279 położnic.

W Kasie imienia Mianowskiego, stosownie do obowiązujących przepisów, odbyło

się w tych dniach losowanie członków, mających ustąpić z komitetu, jak wiadomo, złożonego z 16-tu osób. Losem wybrani zostali do odpoczynku pp. Deike, Kronenberg Stanisław, Sienkiewicz Henryk i Dr. Śliwicki. Wybór nowych czterech członków komitetu, w miejsce ustępujących, odbędzie się na najbliższem posiedzeniu zarządu tej instytucyi.

Rozporządzenie policyjne. Właściciele i rządcy domów otrzymali polecenie wywieszania listy lokatorów w języku urzędowym. Jednocześnie na rewirowych włożony został obowiązek dopilnowania, aby listy te były wywieszane niezbyt wysoko, a niezbyt nisko, jak również, aby były pisane wyraźnie, z oznaczeniem nie tylko imienia i nazwiska lokatorów, ale zarazem i rodzaju jego zatrudnienia.

Kuryerek. W ubiegłą środę publiczność warszawska zachwycała się operą Donizettiego «Don Pasquale», w interpretacji znakomitej primadonny p. Varesi. Artyści dramatyczni rozpoczęli próby z wznowionego dramatu Brachvogla «Narcyz Bameau» z Królikowskim w roli tytułowej. Panna Helena Hermanówna, przed wyjazdem zagranicę wystąpi z koncertami w Lublinie, Łodzi i Kaliszu, przyczem towarzyszyć jej będą pp. Górski i Makowski. Alfred Grünfeld odwiedził znowu Warszawę, gdzie został przyjęty nadzwyczaj serdecznie. Gra elegancka i pełna dystynkcyi zdobył sobie sympatyę. Towarzyszy mu brat jego Henryk, wiolonczelista, cieszący się również powodzeniem. Umysł warszawiaków zajmuje także do pewnego stopnia odbywający się tu obecnie turniej szachowy, w którym podobne przyjmuje udział i kobieta.

Z PROWINCYI.

∞ **Z RADOMIA.** Z powodu ustąpienia ze stanowiska radomskiego gubernatora ks. W. M. Dolgorukowa, który, jak wiadomo, mianowany został gubernatorem ekaterynosławskim, «Warsz. Dnieln.» помещa następujące szczegóły: «ks. Dolgorukow w czasie niedługiej, bo zaledwie czteroletniej swej działalności zdołał pozyskać sobie tutaj głęboki szacunek wśród rosyjan i ludności polskiej. Jego to głównie staraniem zawięzła gubernia dobre drogi bite i szosy, jego też usilnemu poparciu dziś budująca się drogę iwangrodzko-dąbrowską. Znanym jest dzielny udział ks. Dolgorukowa w niesieniu pomocy w czasie wylewu Wisły w 1880 r. i podczas tyfusu plamistego w 1881 r. w więzieniu gubernialnem. Również dzięki przedsięwzięciu energicznym środkiem ruch antysemitów w 1882 r. w guberni wcale się nie objawił. Nareszcie w Radomiu pozostawia ks. Dolgorukow szkołę strażników ziemskich z obszernym programem, którą własnym staraniem urządził.»

∞ **Z ŁODZI.** Wychodzi tu znacznie nareszcie jedno pismo polskie. Mianowicie została udzielona koncesya p. Zdzisławowi Kulakowskiemu na pismo pod tytułem «Dziennik Łódzki.» Pismo to ma być «przemysłowem, handlowem i literackiem.»

∞ **Z WILNA,** piszą do nas: Izraelska ludność naszego miasta wyjednała dla siebie prawo wysłania dodatkowo, do Gieczyny, oddzielnej deputacyi, która w dniu 7 listopada złożyła Najjaśniejszemu Panu swe wiernopoddane życzenia i według obyczaju chleb i sól, z powodu odbytej Koronacyi. Do składu deputacyi należą p. Klaczko, członek zarządu miejskiego, oraz kupcy pp. Gordon i Karasik. Gdy w miesiącu kwietniu wyznaczano delegatów od Wilna na koronację do Moskwy, zaszła trudność względem obioru izraelitów z powodu wyraźnego zastrzeżenia, iż deputacje miejskie mają się składać z osób 3-ch: prezydenta miasta i przy nim 2-ch asystentów. Ponieważ w liczbie ostatnich nie podobna było pominąć przedstawicieli 2-ch głównych wyznań chrześcijańskich, przeto w drodze wyjątkowej, proszono o pozwolenie dołączenia 4-ej osoby, na co nadeszła niedawno odpowiedź, rozwiązująca tę kwestyę w powyższy sposób. Przed 3 tygodniami, odbyła się w tej materii dyskusya w radzie miejskiej. Starozakonni radni stawili żądanie asygnowania z funduszów miejskich 400 rubli na koszt deputacyi dodatkowej, inni zaś utrzymywali, że miasto już raz poniosło

wydatki na swych reprezentantów w Moskwie, a w obecnym wypadku wszelkie koszty obowiązani są pokryć Izraelici. Po krótkich jednak debatach uchwalono wydać z kasy miejskiej na ten cel 400 rubli. Raw.

∞ **Z KOWIENSKIEJ** gub. piszą do nas: Miasteczko Kroki, o 8 wiorst od Datnowa, st. dr. zel. libawo-romeńskiej położone i 2,000 mieszkańców liczące, nie posiada do tychczas żadnego lekarza. W razie nagłej potrzeby ludność miejska i wiejska z okolicy udawać się musi o poradę lekarską do oddalonych punktów, z których najbliższy jest zjazd o 3 mile. To daje otwarte pole do nadużyć, jakich się dopuszczają domorośli felczerzy i wędrowni znachorzy i znachorki wszelkiego gatunku, prowadząc na własną rękę i bez kontroli często nader ryzykowną praktykę medyczną. W ostatnich czasach m. Kroki zdobyło się na aptekę, należy się spodziewać, iż który z pp. lekarzy zechce osiąść tutaj, a może być pewnym że zyska sobie prawdziwą wdzięczność całej okolicy. J. H.

∞ **Z ROWIENSKIEGO** pow. donoszą do «Gaz. Warsz.», iż księgosuszu w pow. już od ośmiu lat nie ustaje, w tej okolicy gub. wołyńskiej, zmienia tylko miejscowości. Zaraza trawi obory tamecznych gospodarstw tak dalece, że w wielu z nich zaledwie szósta część ocalała. Skutkiem takich klęsk, zanikały w tamtej okolicy do niedawna znakomicie utrzymywane obory zarodowe, gdyż każdy się lęka wkładać znacznie kapitały, by je lada dzień bezpowrotnie stracił.

∞ **Z MOZYZZA,** gub. miński: Dyrektor progimnazjum tutejszego, zapytany przez kuratora wileńskiego okręgu, czy można zmienić progimnazjum mozyrskie na gimnazjum, dał odpowiedź potwierdzającą, skutkiem której już się rozpoczęły roboty wstępne około rozszerzenia gmachu progimnazyalnego.

∞ **Z WITEBSKA,** piszą do «Wieku»: «Ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa rolników witebskich, odbyło się w dniach 16 i 17 października r. b; na niem odczytano zawiadomienie p. gubernatora, o powtornej odmowie ze strony ministerstwa spraw zewnętrznych, dotyczącej projektu wzajemnego ubezpieczenia się od strat ogniowych właścicieli większej posiadłości ziemskiej w gub. witebskiej. Ministerstwo motywowało odmowę swoją tem, że Towarzystwo ubezpieczeń istnieje już dla włościan; ministerstwo więc zaleca, aby i właściciele większych posiadłości korzystali z ubezpieczeń gminnych. Zwąwszy, że gminy mają ściśle określone normy i nieprzechodzące wartości 500 rs. normy szacunku, nie przewyższające średnią przeciętną wartość ich budynków. Ze wartości rzeczywista zabudowań większej własności zupełnie jest inną, zgromadzenie postanowiło: prosić przewodniczącego Tow. rol. wit., aby niezależnie od dwukrotnej odmowy ministerstwa osobiście raz jeszcze, chciał przedstawić prośbę i wyjednać u władzy uwzględnienie tego projektu. Następnie, odczytano zaproszenie Cesarskiego Wolno-Ekonomicznego Towarzystwa w Petersburgu, o przyjęcie udziału w naradach onego, mających się rozpocząć w dniu 27 października, w kwestyi wynalezienia środków, mających wpłynąć na podniesienie i rozwój goźelnictwa w gospodarstwach wiejskich. Depertament podatków niestałych, wywołał obecnie tę kwestyę i podał ją pod rozpatrzenie obrad publicznych. Zgromadzenie postanowiło: Projekt opracowany przez wyznaczoną w tym celu komisję, złożoną z członków Sow; p. p. br. Elsnera, Bykowskiego i Reingartena, przesłać do Petersburga, przez delegata swego, w tym celu wybranego. Dalej roztrząsało zgromadzenie projekt p. Adolfa Jełowickiego, wice-prezesa Sow, jest to «Projekt ustawy dla przyszłych wystaw gminnych, powiatowych i gubernialnych, mających się peryodycznie powtarzać na Białej Rusi». Odczytano kilka referatów, wiceprezes T. r. witebskiego A. Jelowiecki wniósł dwa referaty. W pierwszym traktowały o bezrobociu ludności rolniczej

w dni uważane niesłusznie za świąteczne, kładąc nacisk na złe skutki z tego wynikające, przytem przedstawił projekt podania do rządu o uregulowanie tej kwestyi, na zasadzie istotnych potrzeb rolnika. Drugi referat odnosił się do przedsięwzięcia starań u rządu w celu zwolnienia przemysłowców (restauratorów i szynkarzy) od kupna patentów na prawo sprzedaży na gminnych i powiatowych wystawach. Z kolei przedstawił p. J. Szadurski pracę: O ekonomicznym stanie większej własności ziemskiej w gubernii witebskiej i o najlepszych w tej gubernii gospodarstwach. Dane o majątkach zastawnych w Wileńskim banku ziemiańskim. Zgromadzenie uchwaliło podziękować pp. Jełowickiemu i Szadurskiemu za sumienne i wyczerpujące przedmiot prace, z poleceniem wydrukowania onych w rocznym sprawozdaniu. Nakoniec p. Mohuczy odczytał sprawozdanie, w charakterze członka komisji wybranej do kupna majątku, w którymby pomieszczono szkołę rolniczą, w którym sprawozdawca przedstawił, że dotąd nie wynaleziono podobnej własności w odpowiednich przeznaczeniu sęcjemu warunkach. Na tem zakończono ogólne zgromadzenie Towarzystwa roln. witebskich.

∞ Z MOHYLOWA gubernialnego piszą do nas: Mohylów, jak większa część miast i miasteczek północno-zachodniego kraju, posiada w swym obrębie znakomity procent żydów. Jest tu cała falanga przenajrozmaitszych handlarzy i przekupniów, lichwiarzy i faktorów, bez których dotąd obejść się jeszcze nie może tutejszy obywatel. Ztąd też rekrutują się dzierżawcy majątków, a jak to dokazało długoletnie doświadczenie, dzierżawy takie zwykle się kończą zupełną ruiną gospodarstwa. Niemniej jednak większa część majątków znajduje się w rękach żydowskich. W smutnym zarówno stanie jest u nas w obecnej chwili i gospodarka włościan. Apatya, lenistwo i ciemnota z jednej strony, rozprzestrzeniony bardziej niż gdzieindziej nałóg pijaństwa — z drugiej, skłaniają białorusina do całkowitego zaniedbania swego gospodarstwa. Wyniszczenie lasów dochodzi u nas do ogromnych rozmiarów. W ciągu lat kilkunastu wyrabano tu przynajmniej połowę leśnych obszarów gubernii. Włościanie, wyciąwszy w pień swoje kawałki lasu, gospodarują teraz bezkarnie w lasach obywatelskich — nb. gdzie one pozostały jeszcze. Ziemianie bowiem nasi nie mają często żadnego wyobrażenia o racjonalnem korzystaniu z lasu, sprzedają całe obszary za bezcen żydom. Gdybyżto władza wyższa, zamiast zajmować się jedynie wyciskaniem «niedoimok» z włościan i obywateli, pomyślała raczej o zalesieniu pustych przestrzeni, o hodowli młodego lasu i obmyśliła środki zabezpieczenia pozostałych lasów od kradzieży chłopów i eksploatacji żydów. W. S.

∞ Z WOŁYNIA. Z miasteczka Korca piszą do gazety «Zarja»: «Kilka tygodni temu p. P. sędzia pokoju, spotkawszy na drodze żyda Wulfa Harbosza, wiozącego mękę, uderzył go bez przyczyny w twarz batem; napadnięty, niewiele myśląc, odplacił napastującemu tą samą monetą. Wydarzenie rozniosło się po miasteczku i po pewnym czasie utonęło w morzu zapomnienia. Nagle, w sam dzień sądny, późnym już wieczorem przybywa policya, chwytając W. H. i odstawia do wsi Kosieniów, gdzie mieszka sędzia. Ten ostatni, włożywszy łańcuch, godło swej władzy, odczytuje struchlałemu żydowi wyrok, skazujący go na różgi za obrzęde sędziego. Wyrok z całą surowością wykonano natychmiast i zupełnie już osłabionego W. H. odwieziono do domu. Zona pokrzywdzonego podała skargę do prokuratora i gubernatora, a minister sprawiedliwości polecił niezwłocznie pozbawić urzędu sędziego P. i wytoczyć mu sprawę karną. Zdrowie Harbosza dotychczas się niepoprawiło.»

∞ Z ZYTOMIERZA, piszą do «Gaz. Pol.»: «Towarzystwo pomocy dla niezdolnej uczące się młodzieży, chociaż liczy zaledwie osiemdziesięciu członków, miało dochodu w przeszłym roku szkol-

nym około rs. 2500 i po strąceniu rs. 700 na kapitał żelazny, reszty użyło wedle przeznaczenia. Składki jednak płyną tak obficie nie z miasta, lecz z powiatów. Oprócz posiadaczy kilku fabryk cukru, wniosło w roku zeszłym i zobowiązało się wnieść na przyszłość po rs. 100. Nawet z Syberyi, były uczeń tutejszego gimnazjum, p. Kwiatkowski, nadesłał rs. 100, na zapomogę swoich późniejszych następców. Piękny to okaz obywatelskiego poczucia obowiązków.

∞ Z MOHYLOWA nad Dniestrem piszą do «Gaz. Polsk.»: «Od sześciu tygodni zaraźliwe choroby: dyfterytys, szkarlatyna i tyfus trwają epidemicznie. Duma asygnowała 1,000 rs. na pomoc lekarską dla biednych. Lekarz bierze za wizytę w dzień 30 kop., w nocy 50 kop., prócz kosztu doróżki. Lekarstwa wydają się o 50 proc. taniej. W ciągu sześciu tygodni zachorowało na błonicę (dyfterytys) 150 dzieci, z których 80 umarło.»

∞ Z KIJOWA piszą do «Gaz. Polsk.»: «28 października miało miejsce zebranie członków tutejszego towarzystwa przemysłowo-rolniczego. Prezydował z powodu nieobecności prezesa towarzystwa, księcia Repuina, jeden z członków rady, pan Aleksy Hudym-Lewkowicz. Przedmiotem obrad było rozpatrzenie świeżo zakończonej pracy specjalnej komisji, mającej na celu szczegółowe zbadanie egzystujących obecnie warunków gorzelnictwa rolniczo-wiejskiego, oraz środków, drogą których możnaby było przynieść ulgę tego rodzaju przemysłowi. Z pracy komisji dowiadujemy się, iż ustawa o gorzelnictwie i akcyzie trunkowej («pitiejnyj sbór») r. 1861 była fatalną dla gorzelnictwa naszego kraju. Ustawa ta bowiem, dając ogromną przewagę gorzelnictwu przemysłowo-handlowemu, zmusiła prawie zaniechać prowadzenia tak niegdyś u nas popularnego gorzelnictwa rolniczo-wiejskiego na małą skalę. W r. 1861 było w gubernii kijowskiej 350 gorzelni; w r. 1872 było ich już tylko w działaniu 152; w roku ubiegłym było wszystkich gorzelni funkcyjujących 108, z których każda została przebudowana z zastosowaniem do nowych wymagań, od 90 do 700 pudów rocznego zacieru. Rozpatrzywszy się w sprawozdaniu za rok miniony o rezultatach gorzelnictwa w gubernii kijowskiej, reprezentowanego przez 160 gorzelni, w tej liczbie tylko 108 gorzelni działających w ilości wyrobionego spirytusu we wszystkich trzech rodzajach produkcji, t. j. zbożowego, syropowego i kartoflanego, ułożyła komisya projekt polepszenia gorzelnictwa w naszym kraju. Projekt ten zawierał w czterech punktach, z których przytaczamy dwa główne: Uznanie za przedsiębiorstwo rolniczo-wiejskie gorzelni odpowiadających następnym warunkom: a) gorzelnia wchodzi w składową część gospodarstwa rolnego, przy zachowaniu stosunku jednej diesiatyny gruntu na wiadro objętości kadzi, przyczem objętość kadzi wszystkich systemów dziennego zacieru nie powinna przewyższać 1000 wiader; b) gorzelnie prowadzi sam właściciel gruntów, lub dzierżawca takowych; c) gorzelnia działa w peryodzie od 1 września do 15 maja, resztę czasu wypoczywa; d) przy pędzeniu spirytusu z sorga (własnego gospodarstwa), działalność gorzelni rozpoczyna się z dniem 1 sierpnia i kończy się 15 kwietnia. Uznanie gorzelni, nieodpowiadających wyżej pomienionym warunkom, za przedsiębiorstwa przemysłowo-handlowe, nie rozprzestrzeniając na nie ulg, z jakich będą korzystały gorzelnie rolnicze. Prezesem komisji gorzelniczej był p. Hudym-Lewkowicz (prezydujący na ostatniej sesyi), a sekretarzem p. W. Kamiński.»

∞ Z KIJOWA. W izbie sądowej kijowskiej rozpatrywana była 8 b. m., jak donosi «Kijewlanin», sprawa towarzystwa jednoodworców siola Płoskije, poszukujących na hr. Władysławie Branickim, właścicielu miasteczka Biała Cerkiew 1750 morgów ziemi, na zasadzie prawa czynszowego. Sąd okręgowy umański odmówił powództwa. Izba, po wysłuchaniu referatu i objaśnień adwokata przysięgłego Plewako,

broniącego czynszowników i adwokata przysięgłego Grozy, obrońcy hr. Branickiego, odmieniła rezolucyę sądu, przynając powodem prawo czynszowe na 730 dziesięcin (około 1500 morgów) z płacą rocznie 50 kop. czynszu od morga.

∞ Z KURLANDYI. Z Iusztysy piszą do «Now. Wr.»: powiat w którym leży nasze miasteczko, wrzyna się klinem pomiędzy guberni kowieńską i witebską. Od pięciu wieków trwa tu niestanna walka z germańskim plemieniem, a ludność litewska, stanowiąca tu dominujący element, z wysiłkiem opiera się wynaradawiającym zachciankom Niemców. Dzięki gospodarce niemieckich baronów ściągają tu tłumy całej ziemoczałych Łotyszów-luteranów, i w wielu włościach nie znajdzie się obecnie ani jednego białorusina. W powiatach rządzą Niemieccy hauptmani, i sędziowie Niemcy, językiem oficjalnym jest niemiecki, nawet we włościach. W Iusztysie, gdzie na 4 tysiące białorusinów, żydów i rosyjan prawosławnych, jest zaledwie dziesiątek Niemców-urzędników, istnieje szkoła realna z niemieckim językiem wykładowym i dwie jeszcze szkoły również czysto niemieckie. W takim samem, a może nawet gorszem położeniu znajduje się i drugi punkt naszego zakątka — miasteczko Grzywki. Leży ono na gruntach niemieckiego barona von Eltingena i służy za widowie dla germanizatorskich eksperymentów. Nawet nazwy miejscowości ulegają tu przemianie, np. czysto słowiański Kamieniec przemianowany został na Radebaursruhe.

∞ Z NIEZGORODZKIEJ gubernii. Nieprawdopodobny niemal fakt, z powodu bezmyślnej swej zwierzęcości opowiada «Mosk. List». W szkółce wiejskiej, w Serguczewskim powiecie, jakiś łotr włwał roztwór arsenika do wiadra z wodą, 25-ciu uczniów szkółki, nauczycielka i żona księdza otruli się. Telegram dodaje, że nieszczęśliwym dano pomoc lekarską i że winny nie został jeszcze odszukany. «Pet. Wied.» z których czerpiemy tę wiadomość zapytują, czy jeżeli nareszcie znajda przestępcę, czy oddadzą go w ręce udoskonalonej sprawiedliwości? Taka niesłychana zwierzęcość, według dziennika, który nieopuszcza sposobności zmanifestowania swojej niechęci ku nowym sądom, wymaga nadzwyczajnego sądu.

∞ Z MOSEWY. Wiadomo, że wydawcy i redaktorowi «Mosk. Wied.» p. Katkowowi wytoczono proces o oszczerstwo w prasie, skierowane przeciw urzędnikowi państwowemu. Obecnie «Nowosti» komunikują nowe szczegóły: «Jakkolwiek pan Katkow uważał za stosowne zaprzeczycie temu faktowi, nazywając go «dziennikarską kaczka», jednakże podług najwiarogodniejszych źródeł pewnem jest, że p. Hetmanczuk, kandydat do posad sądowych, spotwarzony w № 4 «Mosk. Wied.», zwrócił się do prokuratury z prośbą o pociągnięcie p. Katkowa do odpowiedzialności na mocy art. 1039 kod. karn. Badanie sądowe prowadzi sędzia śledczy 5 cyrkulu m. Moskwy. Główny świadek, sędzia śledczy do spraw szczególnie ważnych, p. Sacharow został przesłuchany wobec p. Hetmanczuka. Czy p. Katkow, tak kończą «Nowosti», będzie pociągnięty do odpowiedzialności, to jest rzeczą władzy sądowej, lecz sam fakt wytoczenia mu procesu nie ulega żadnej wątpliwości.

∞ Z KURSKA piszą do nas: W interesie kościoła katolickiego w Kursku, zwracamy się za pośrednictwem Waszego pisma do zarządu miejscowej parafii. Prośba nasza da się w ten sposób sformułować: należy zwołać ogólne zebranie parafjan, a to w następującym celu: 1) aby wysłuchało sprawozdania o funduszach kościelnych: jak są wielkie i gdzie ulokowane; 2) aby zachęciło pp. syndyków do większej dbałości o potrzeby kościoła i 3) aby podniosło i dokładnie rozpatrzyło myśl budowy naszego kościoła. G. P.—K.

∞ Z ODESY, piszą do «Gaz. Polsk.»: «Na skutek przedstawienia wice-admirała Czychaczewa, dyrektora «rosyjs. towarzystwa żeglugi», będzie asygnowane przez rząd w roku przyszłym 15,000 rs., na zniszczenie «porohów» w Dniestrze. W tym roku prowadzone były robo-

ZALECENIA GODNE DZIEŁA

wydane nakł. S. Lewentala

w Warszawie, Nowy-Swiat No 39.

Album Jana Matejki

stanowiące epokę w krajowym wydawnictwie ilustrowanym, zawiera reprodukcje wszechświatowej doniosłości obrazów genialnego mistrza. Cena w Warszawie rs. 10, z przesyłką pocztową rs. 11. Egzemplarze bardzo wykwintnie oprawne, ze złożonym w dwóch kolorach tytułem i ozdobami na okładce, kosztują w Warszawie rs. 16, z przesyłką pocztową w skrzynce drewnianej do Królestwa i zachodnich guberni Cesarstwa po rs. 18 k. 50, do innych guberni Cesarstwa po rs. 20 kop. 50.

Bohaterki poezji polskiej

ilustrowane przez M. E. Andriollego,

kosztują w Warszawie rs. 2, z przesyłką na prowincję rs. 2 k. 50. Egzemplarze w oprawie ozdobnej na sposób zagraniczny, sprzedają się w Warszawie po rs. 3 k. 50, z przesyłką na prowincję po rs. 4 k. 50.

DZIEŁA

JÓZEFA KREMERA

w 12 tomach, zdobnych wieloma ilustracjami,

kosztują w Warszawie rs. 12, z przesyłką pocztową rs. 14. Egzemplarze oprawne sprzedają się w Warszawie po rs. 18 k. 50, z przesyłką pocztową na prowincję Królestwa i Cesarstwa po rs. 21.

DZIEŁA

Józefa Korzeniowskiego

w 12 tomach (około 400 arkuszy druku),

kosztują w Warszawie rs. 15, z przesyłką pocztową rs. 16. Egzemplarze oprawne kosztują w Warszawie rs. 21, z przesyłką pocztową na prowincję Królestwa lub Cesarstwa rs. 23.

Dzieła Ignacego Krasickiego

(wydanie najkompletniejsze ze wszystkich dotychczas.),

kosztują w Warszawie rs. 5, z przesyłką pocztową rs. 6. Egzemplarze oprawne kosztują w Warszawie rs. 8, z przesyłką pocztową na prowincję Królestwa lub Cesarstwa rs. 10.

POWIEŚCI HISTORYCZNE

Henryka hr. Rzewuskiego

osnute na tle dziejów ojczyźnych,

kosztują w Warszawie rs. 5, z przesyłką pocztową rs. 6. W oprawie ozdobnej z płótna angielskiego w Warszawie rs. 7, z przesyłką pocztową rs. 8.

DZIEJE LITERATURY POWSZECHNEJ

z ilustracjami

opracowane przez J. A. Święcickiego, T. Krasnostelskiego, I. Radlińskiego, K. Kaszewskiego i F. Łagowskiego.

Cena w Warszawie rs. 3, z przesyłką pocztową rs. 3 kop. 28. W oprawie ozdobnej cena w Warszawie rs. 3 k. 75, z przesyłką pocztową rs. 4.

ILUSTROWANA

BIBLIOTEKA POWIEŚCI:

Grzechy hetmańskie. Powieść historyczna J. I. Kraszewskiego, 2 tomy w jednym, z ilustracjami Juliusza Koszaka. Wydanie zbytkowe, w wielkim formacie in 8-o. Cena rs. 2 kop. 50.

Kunigas. Fowież z podania litewskich J. I. Kraszewskiego, 2 tomy w jednym, z ilustracjami Andriollego. Wydanie zbytkowe, w wielkim formacie in 8-o. Cena rs. 2 kop. 50.

Meir Ezołowicz, główna powieść Elizy Orzeszkowej, 2 tomy w jednym, edycja wspólna, w wielkim formacie in 8-o, z 26 przepysznych ilustracjami Andriollego. Cena rs. 2 kop. 50.

Wybór powieści T. T. Jeża:

DOTYCHCZAS OPUŚCIŁY PRASĘ:

Uskok. Powieść z dziejów słowiańszczyzny południowej. 2 tomy w jednym rs. 1 kop. 50.
Naręczona Harambaszy. Powieść z dziejów słowiańszczyzny południowej, 1 tom, kop. 60.
Dachijszczyzna. Powieść z dziejów serbskich, 2 tomy w jednym, rs. 1 kop. 20.

Nabywać można u Wydawcy, oraz we wszystkich znaczniejszych księgarniach. Koszta przesyłki pocztowej wynoszą po 15 kop. od każdego dzieła przy oddzielnym zapisywaniu; przy wysyłce zaś 3 tomów razem w jednej posyłce, koszta czynią tylko kop. 30.

UBEZPIECZENIE POSAGU DLA DZIEWCZĄT.

Blizsze szczegóły, dotyczące się powyższego ubezpieczenia, mieszczą się w broszurach (książkach) Towarzystwa Ubezpieczeń «Rosya».

Wspomniane broszury wydaje i wysyła na ządanie bezpłatnie Główna Agencja Towarzystwa w Wilnie (ul. Trocka, dom Popowa) i Agentury w różnych miastach Cesarstwa.

Do 1-go października ubezpieczono w Towarzystwie «Rosya» posag dla 1813 dziewcząt na sumę 6,204,000 rs.

(517-10-2)

DZIEŁA ILUSTROWANE.

KSIEGARNIA, SKŁAD NUT I FORTEPIANÓW

GEBETHNERA I WOLFFA

w WARSZAWIE,

poleca następujące dzieła ilustrowane w wydaniu wytwornym na welinie, w ozdobnych oprawach, ze złożonymi brzegami:

	Rs		Rs
«MARYA», powieść ukraińska A. Malczewskiego, z 8 fotografiami, podług rysunku E. M. Andriollego. Wyd. 3-cie w formacie 4-ki. Toż samo wydanie w formacie 8-ki	10 4 2	«STARA BASN», powieść z IX wieku, przez J. I. Kraszewskiego. Ilustrował E. M. Andriolli. Wydanie jubileusz., z portretem autora	12
«MOHORT», rapsod rycerski z podania Wincentego Pola, z 24 ilustr. Juliusza Koszaka	13	«URODZONY JAN DEBORÓG». Dzieje jego rodu, głów i serca, przez niego samego opowiadane. Rytmem spisał Wł. Syrokomla (L. Kondratowicz). Ilustrował E. M. Andriolli. W oprawie	6
«PAMIĘTNIKI KWESTARZA», przez Ign. Chodźkę, z 12 rycinami E. M. Andriollego	15	Toż samo w oprawie ozdobniejszej ze złożonymi brzegami	8
«PAN TADEUSZ», A. Mickiewicza, z ilustracjami E. M. Andriollego	25		

(402-0-5)

PRZEŚCIERADŁA BEZ SZWU OD RS. 1.

SKŁAD PŁÓTNA HAFTOW I BIELIZNY

A. W. WILCZEWSKIEGO

w WARSZAWIE,

Egzystujący przez lat 22 w gmachu Resursy Obywatelskiej, PRZY KRAKOWSKIM-PRZEDMIEŚCIU,

przeniesionym został na ulicę Nowy-Swiat, № 55

(czwarty dom od Ś-to Krzyżkiej)

I POLECA:

Płótna krajowe, Jarosławskie i Zagraniczne bielone na trawie (nie chlorem) z najcelniejszych fabryk. Bieliznę stołową Holenderską w wielkim wyborze i najświetniejszych deseniach. Gotową bieliznę damską i męską, Chustki do nosa, Pończochy, Skarpetki, Kołdry pikowe, Firanki, Perkale, Madapolamy, Kretony, Dymki, Krawaty męskie, Kołnierzyki, Mankiety, Czepki, Żaboty, etc., etc.

Wszelkie zamówienia i całe wyprawy wykonują się najakuratniej wraz ze znaczeniem.

Ceny najniższe — ściśle stałe.

(395-6-5)

PRZEŚCIERADŁA BEZ SZWU OD RS. 1.

W Królestwie w gub. Radomskiej, 21 wiorst od stacji Piotrków warsz-wied., 5 od st. Tomaszów i Opoczno dąbrowskiej dr. żel. i 5 wiorst od spławnej rzeki Pilicy, przy głównem szosie z Piotrkowa do Kiele jest do sprzedania bardzo tanio, wzorowo urządzony MAJATEK ZIEMSKI, obejmujący 360 mórg, do 200 dziesiątin, z dostateczną ilością łąk, mający piękne zabudowania gospodarsze i wszelkie porządki, obszerny sad i ogród, dwa stawy żarybione, inwentarz żywy najlepszych gatunków (konie, bydło, owce, świnie i t. d.), inwentarz martwy ulepszony (wozy, pługi i t. d.), dom mieszkalny o 7 dużych pokojach, umeblowany i t. d. Blizsze wiadomości: Petersburg, Bolszaja Moskowskaja, № 7, m. 8. (531-2-1)

Obiady Polsko-litewskie

które, istniejąc od r. 1860, zyskały powszechne uznanie, przeniesione zostały na róg ulicy Kazañskiej i Wozniesińskiego prospektu, № 48 — 45, mieszkania 48. Obiad ze czterech potraw—50 kop., z trzech—40 kop. i z dwóch—35 kop. Dla abonujących ustępuje się kop. 5. (513-4-3)

MILASZEWSKA.

Skład Maciejewskiego rekomenduje świeżo nadane z Litwy i Polski różne Wędliny, Kielbasy, Sery i Masła, oraz proponuje obywatelom większym dostarczać mu rzeczony produkty. Ceny przystępne. Troicki zauł. 15 i Stolarski z. 6. (16)

WARSZAWSKI DOM ZDROWIA,

w Warszawie, Szpitalna, 6.

przyjmuje na stałe pomieszczenie chorých, dotkniętych cierpieniami wszelkiego rodzaju, jak również kobiety, spodziewające się słabości. zupełna tajemnica zapewniona być może. W Zakładzie ordynują:

J. Erzeziński w chorobach wewnętrznych i specjalnie nerwowych (Nowozielska, 38), K. Dobrski w chorob. wąw. spec. płuc i gardła (Marszałkowska, 50), J. Gutwein w chorob. chirurg. (Plac Grzybowski, 10), A. Thieme w chorob. właściwych kobiecom (Marszałkowska, 38). — Blizsza wiadomość na miejscu i u Lekarzy zakładu. (17-12-9)

AKUSZKA mająca zakład położniczy od 1870 r. przyjmując dla odbycia położn. z zachowaniem tajemnicy. Maksymil. zaułek, d. Pels, № 2, m. 22. (22)

STAN RACHUNKÓW BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI

PO DZIEŃ 31 PAŹDZIERNIKA 1883 R.

STAN CZYNNY.

Kasa. Gotowizna w biletach blankowych i bilonie	65,696 03	
Rachunki przekazowe w bankach prywatnych	1,465 19	
Skup wekeli opatrzonych najmniej 2 podpisami	1,731,954 21	
Zastawy ubezpieczone:		
a) papierów państwowych	2,250 —	
b) listów zastawnych	13,690 —	
		15,940 —
Papiery wartościowe własność banku stanowiące	14,370 93	
a) państwowe i przez Rząd gwarantowane	—	
b) przez Rząd nieporęczone 1. liaty zastawne	1,408 24	
2. udziały	3,000 —	
		4,408 24
		18,779 17
Papiery wartościowe kapitału zapasowego	176,925 38	
Korespondenci, a) ich rachunki (loro):		
1. Kredyty ubezpieczone papierami:		
a) papiery państwowe	22,680 13	
b) listy zastawne i akcje	132,406 56	
c) weksle z 2 podpisami	1,207,173 42	
2. Sumy do dyspozycji banku (on call)	321,747 79	
		1,684,007 90
a) nasze rachunki (nostro)	—	
b) weksle do inkaso	85,430 67	
		1,769,438 57
Weksle i traty na obce miejsca	177,715 99	
Nieruchomości	40,000 —	
Ruchomości	1,605 17	
Koszta urzędzenia	6,336 82	
Sumy przechodnie	203,899 73	
Koszta handlowe	23,156 96	
		4,232,913 22

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy	1,500,000 —	
Kapitał zapasowy	176,874 97	
Rachunki zysków i strat	5,425 11	
Niewypłacona dywidenda	824 —	
Rachunki przekazowe:		
a) za okazaniem	120,286 28	
b) > 7 dniowym okazaniem	118,979 57	
		239,265 85
Wkłady procentowe:		
a) terminowe	929,146 84	
b) bezterminowe	8,536 80	
		937,682 64
Korespondenci: 1) ich rachunki (loro):		
a) Sumy do dyspozycji korespondentów (on call)	550,123 49	
b) weksle inkasowe	179,334 20	
		729,457 69
2) Nasze rachunki (nostro):		
Sumy należące do banku	316,987 06	
		1,046,446 75
Procent i prowizya:		
a) pobrano	245,376 94	
b) wypłacono	33,264 65	
		212,112 29
Sumy przekazowe	85,679 91	
Kapitał zapomogi urzędników	27,853 92	
Rozchody podlegające zwrotowi	746 78	
		4,232,913 22
Weksle do inkaso	194,612 67	
Depozyty w przechowaniu	2,318,684 78	

UBEZPIECZENIE NA ŻYCIE.

Blizsze szczegóły, dotyczące się ubezpieczenia na życie, posagów, pensyj i t. p., pomieszczone są w broszurkach, wydanych przez Towarzystwo Ubezpieczeń «Rosya».

Broszurki te wydaje i wysyła bezpłatnie Główny Zarząd Towarzystwa Ubezpieczeń «Rosya», w Petersburgu (Wielka Morska № 13), i Agentury w miastach w Cesarstwie.

(540-6-1)

BANK HANDLOWY W WARSZAWIE

podaje do wiadomości WW. Panów ziemian i Kupców zbożowych, że rozszerzywszy działalność swego wydziału towarowego, w kierunku

KOMISOWEJ SPRZEDAŻY ZBOŻA

złatwia takową tak na rynku tutejszym jak zagranicą.

Odpowiednio urządzone Magazyny tranzytowe przy stacji Praga, dr. żel. Warsz.-Teresp. dają możność przyjmowania transportów wprost z wagonów na wagę i pod klucz magazynu, skutkiem czego unika się częstego uszkodzenia lub uronienia towarów, zdarzającego się na otwartych rampach kolejowych.

Na dostarczony towar wydawane być mogą zaliczenia.

Przybyłe do magazynów transporta kolejami krzystalą w ciągu dni 30 w razie dalszej wysyłki z najtańszych taryf przewozowych bezpośredniej komunikacji.

(Taryfa opłat pomieszczona została w numerze 45 «Kraju»). (461-7-4)

Дозволено цензуром. С.-Петербургъ, 12 ноября 1883 г.

Istniejąca w Wilnie Kawiarnia poleca się względem Szanownej Publiczności. Wydaje Kawę wyborową ze świeżo i smaczno śniadanką. P. Smolko w Wilnie, ul. Trocka, dom po franciszkański, naprzeciw sądu okręgowego. (639-4-1)

Student inst. Inż. Cyw. poszukuje lekcji, przygotowyje z kursu realn. gimn. Lzmajski pułk, 3 rota, № 2—2, m. 30. W. H. (488-4-3)

RZĄDCA DOBR

wykwalifikowany, żonaty lub samotny, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje posady w Królestwie lub Cesarstwie za skromne wynagrodzenie. — Biuro Komisowe Łuczynskiego, Krakowskie-Przedmieście, № 6, vis-à-vis św. Krzyża. (535)

KSIEGARNIA

Skład Nut i Ekspedycja Pism periodycznych pod firmą

Józefa Zawadzkiego

W WILNIE

FILJA W KOWNIE,

poleca swój skład książek dla dorosłych i młodzieży w językach: Polskim, Rosyjskim, Francuskim, Niemieckim, Angielskim i Włoskim, oraz wielki wybór Książek do Nabożeństwa w ozdobnych i zwyczajnych oprawach.

Posiada znaczny wybór Nut muzycznych, tak dawnych, jako i tegoczesnych kompozytorów. Przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma periodyczne i dzieła, w kraju i zagranicą wychodzące i takowe jak najregularniej, w miarę wychodzenia, dostarcza na prowincję po cenach redakcyjnych, a w Wilnie po cenach warszawskich z małym podwyższeniem. Wszelkie zamówienia z prowincji na książki, Nuty i Pisma w jak najkrótszym czasie uskutecznia. (529-3-1)

Krawcowa Polka życzy sobie robić w domach. Szyje podług żurnalu. Newski pr. № 130, m. 51. (537)

Z dniem 1-go Stycznia 1884 r. wychodzić zacznie w Warszawie pismo tygodniowe ilustrowane p. t.

HODOWCA

Program: Artykuły wyczerpujące w kwestyi hodowli zwierząt gospodarskich (hodowla koni, bydła, owiec, trzody chlewniej, pszczelnictwo, rybactwo, drób i t. d.)—Sprawozdania z wystaw i korespondencyjne.—Sport.—Krytyka i biblijografia.—Uprawa roślin pastewnych.—Życiorysy z portretami ludzi zasłużonych na polu hodownictwa.—Hygienu, choroby oraz środki lecznicze.—Artykuły popularne dotyczące stroju zwierząt domowych, ich życia i obyczajów.—Kronika.—Sprawozdanie targowe.—Ogłoszenia.

Kwartalny dodatek:

przewodnik dla poszukujących inwentarza rozplodowego, w którym tylko prenumeratom służy prawo bezpłatnego ogłaszania o hodowanym inwentarzu. Dla rocznych prenumeratorów przewidziano drogę losowania

PREMIUM

w postaci OGIERA, rasy uznanej przez komitet redakcyjny za najodpowiedniejszą dla poprawy naszych koni roboczych.

Warunki prenumeraty:

w WARSZAWIE

rocznie rs. 5 k. —

półrocznie rs. 2 50

NA PROWINCYI i w CESARSTWIE:

rocznie rs. 6 k. —

półrocznie rs. 3 50

ADRES REDAKCYI:

Sienna № 6.

Lista współpracowników i szczegóły w prospekcie, który na żądanie wysyła się bezpłatnie. (534-2-1)

REDAKTOR i WYDAWCA Erazm Piltz.